Nr. 257. We Lwowie, Środa dnia 10. Listopada 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 16 „
„ Włoch i ks. Naddun. 13 „

Numer pojedynczy [illegible] 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 [illegible] W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie pułkownik Raczkowski, rue de [illegible] 10. We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] Wallfischgasse, [illegible] Wollzeile 19, Rotter et Cm. 1, Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1, Maximilianstrasse 8. [illegible] FRANKFURCIE nad Menem u [illegible] p. Haasenstein i Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się po [illegible] centów od [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne [illegible] nie wymagają frankowania.

Manuskrypta drukowane [illegible] nie bywają niszczone.

Lwów, 10. listopada.

(Sprawa namiestnikostwa galicyjskiego. — Nowy krach i postępowanie banku narodowego. — Z komisji Izby posłów rajchsratu. — Zbrojenie się Serbii. — Nota moskiewska do rządu francuzkiego. — Dyplomacja włoska w Stambule. — Bismark otwiera Kaliforniję dla żydów. — Swoboda prasy w zaborze pruskim. — Projekt wykupu na Litwie gruntów, dzierżawionych przez roskolników-Moskali. — Nabycie wyspy Sachalin przez Moskwę.)

Czytamy w *Czasie*: „Hr. Alfred Potocki przybył do Lwowa, jak wiadomo, a depesza prywatna od niego wczoraj przez jednego z tutejszych posłów odebrana, kazałaby wnosić, iż zamierza czas pewien w Łańcucie przepędzić. Tymczasem od osoby, wracającej z Wiednia, i mogącej być dobrze informowaną, dowiedzieliśmy się wczoraj, że hr. Potocki został wezwany do Wiednia, jak utrzymywano, dla rokowania w sprawie nominacji namiestnika. Według wersyj krążących, a mających pewną powagę, hr. Potocki ma zostać namiestnikiem, a p. Filip Zaleski wiceprezydentem, w razie zaś, gdyby hr. Potocki godności namiestniczej nie przyjął, p. Zaleski zostałby kierownikiem namiestnictwa. Sprawa nominacji namiestnika w Galicji ma być przyspieszoną za staraniem p. Ziemiałkowskiego. To atoli jest rzeczą pewną, że minister zostaje, a wymysł *Gazety Narodowej* o kandydatach na jego miejsce, śmiesznym się tylko w Wiedniu wydawał.“

Doniesienia powyższe co do pp. Potockiego i Zaleskiego nie są nowiną, ale tylko stwierdzeniem dawnych. Co do końcowej wycieczki *Czasu*, musielibyśmy chyba uczyć go abecadła dziennikarskiego, które nakazuje podawać nietylko fakta dokonane, bo na to nie potrzeba gazet, codzień wychodzących, ale także pogłoski i możliwe kombinacje. Wszakże nie jedno, co rano było w gabinetach itp. rzeczą postanowioną, staje się popołudniu tylko pogłoską, a nazajutrz wymysłem, wyśmiewanym częstokroć przez tych samych, co swoje pierwotne postanowienie, może pod jakim nie bardzo miłym naciskiem, zarzucili, i jak pewni ludzie dnia 2. marca, wręcz przeciwne powzięli. Wszakże i *Czas* nalegał na dr. Ziemiałkowskiego, aby się podał do dymisji, a delegacja nasza aby przeszła do bezwzględnej opozycji, „albowiem doba kompromisu minęła“ — a dzisiaj sam się śmieje z tego swego „wymysłu“. Przyznajemy zresztą *Czasowi*, iż ma bardzo ścisłe stosunki z Wiedniem, że jego źródła wiedeńskie sięgają bardzo daleko, aż tam, zkąd płyną wiadomości *Politische Correspondenz*, ale czy to powód do tryumfów polskiemu pismu?...

Kursa na giełdzie wiedeńskiej spadły znowu okropnie, a stały już gorzej, niż w czasach najszaleńszego popłochu krachowego. Walory, które wówczas stały twardo jak opoki, zachwiały się, i jakby dążyły w ślad za akcjami banków machlerskich, budowlanych itp. szwindlerskich. Czyż by giełda przeczuwała jaką wojnę wielką? Czy jest to tylko dowodem, że przyszła już na sprawy ekonomiczne i finansowe Austro-Węgiar ostateczna chwila rozkładu? Wiemy już, że po krachu giełdowym i przemysłowym nastał niedawno krach handlowy, że ciągle nowe nadchodzą wiadomości o bankructwach, likwidacjach, moratorjach, wielkich firm kupieckich. Co jeszcze przyniesie upadek Stroussberga, nikt przewidzieć nie zdoła. W tej chwili groźnej, c. k. bank narodowy podwyższył eskont o pół procentu — a sfery wiedeńskie niemają już nawet dostatecznych sił do wydania okrzyku oburzenia. Potrzebującym pomocy i zasługującym na nią, bank narodowy zamknął ową uchwałą drogę ratunku, a nadto zapuszczając się w zakupno dewiz (takzwanych wekslów złotych i srebrnych, tj. na monetę brzęczącą opiewających) naraża swój byt, a więc i pomyślność państwa na krach, w razie zamieszek europejskich. Tylko pisma peszteńskie mają odwagę odezwać się głośno, i żądają od ministra skarbu, p. Szella, aby przeciw temu postępowaniu banku narodowego zaprotestował, jeśli nie w imię skrzywdzonego handlu, bo to sprawa prywatna, ale w imię interesu publicznego, gdyż Węgry są współporęczycielem ruchomego długu publicznego, na banknotach państwowych (tj. po 1, 5 i 50 złr.) opartego, a gospodarka dewizowa banku narodowego, narażając podstawę banknotów właściwie bankowych (po 10, 100 i 1.000 złr.) naraża i podstawę banknotów państwowych.

Bank narodowy zasłania się tem, że ma już tylko za 21 mil. złr. banknotów w rezerwie, że zatem musiał ograniczyć eskont i zastaw przez podwyższenie stopy eskontowej, bo inaczej rezerwa owa wkrótce zostałaby wyczerpaną. Ale bank mógł podać znowu o zawieszenie swego statutu (tj. o pozwolenie wydania pewnej sumy banknotów po nad prawidłowe pokrycie metalowe), i uzyskać je przed wyczerpaniem owej rezerwy. Faktycznie jednak miał bank nie 21 mil. tylko, ale około 33 mil. złr. w rezerwie, bo za więcej jak 11 mil. zakupił dewiz, które gdyby sprzedał, a natomiast metal zakupił, otrzymałby podstawę do pomnożenia banknotów. Niedawno jeszcze miał bank narodowy dewiz tylko za $4\frac{1}{2}$ mil. zł., i właśnie w ostatnich miesiącach — „gdy, jak pisze *Pester Lloyd*, niesłychana krizys się rozszalała“ — podniósł tę sumę do 12 niemal milionów. To znaczy, że swoją swobodę akcji ogromnie zredukował, że ową sumą przeszło 7 mil. złr. pomógł zagranicy, a tyleż własnemu, „więcej jak przez pół zrujnowanemu państwu“ odjął, a nadto „za ten swój czyn bohaterski i pod pozorem, że ma osłabiony zapas rezerwowy, to własne państwo wyższą stopą eskontową opodatkował.“

Nowy statut z roku 1869 pozwolił wprawdzie bankowi nar. kupczenie dewizami, ale przy ówczesnej niezdarności zapomniano dodać, czy dewizy ma bank prawo nabywać tylko za banknoty (coby nie tyle szkodziło handlowi austro-węgierskiemu), ale czy i za gotówkę brzęczącą. Bank zakupuje dewizy za gotówkę, do czego jednak, ściśle wziąwszy, obecnie prawa niema. Bank narodowy bowiem jest w stanie moratorjum, gotówka jego metalowa jest więc nie własnością akcjonarjuszów, ale wyłączną własnością posiadaczy banknotów. Bank nie może się tem zasłaniać, że obecnie pokój panuje. Taki pokój panował i w pierwszej połowie r. 1870, a gdy nagle wybuchła wojna prusko-francuska, zastała bank narodowy w posiadaniu dewiz za 44 mil. złr. Na szczęście nie były to weksle francuskie, ale londyńskie i berlińskie — cóż jednak byłoby nastąpiło, gdyby Francuzi zwyciężyli, albo i Anglia w wojnę się wmieszała?

Ale w inne jeszcze facjendy bank narodowy się zapuszcza, tak np. samym Towarzystwom kolejowym nie pożycza na weksle (wszystkie długi bieżące kolei są wekslowe), musi dopiero przyjść podpis pewnych pośredników — którzy ani dziesiątej części tego majątku nie posiadają, jaki podpisem swym na tych wekslach poręczają. Tym sposobem, na pewności weksle nie zyskują, ale zyskują owi pośrednicy — a koleje znaczne sumy tracą, okupując pośredników.

Pester Lloyd tak pisze z powodu podwyższenia eskontu w banku narodowym: „Kielich cierpień Austro-Węgier i tak już jest pełny — lada kropla, a już się przeleje. Handel i przemysł ciężko chorzeją — i zamiast zbolały organizm naszego kredytu starannie pokrzepiać, wyprawiają z nim srogie eksperymenta anatomiczne! Dokąd to poprowadzi?“

Naiwny *Pester Lloyd*! Do zagrabiania reszty praw krajów w Austrji, a praw narodowości we Węgrzech! Handel i przemysł niechaj giną tymczasem!

W komisji Izby posłów do wniosku p. Foreggera względem zmiany ustawy o stowarzyszeniach, wywiązała się najpierw rozprawa nad kwestją zasadniczą, czy prawo rozwiązywania stowarzyszeń ma należeć do sądu, jak się domaga wnioskodawca. Zastępca rządu oświadczył, iż rząd obstawać musi przy tem, aby pozostawiono władzom politycznym prawo mięszania się do spraw stowarzyszeń tak, jak przepisuje dotychczasowa ustawa. Dr. Foregger i dr. Kronawetter sprzeciwiali się temu zapatrywaniu, popierali je zaś pp. Weeber i Handel. Podczas głosowania większość oświadczyła się przeciw przekazaniu sądom zwyczajnym prawa orzekania co do bytu i rozwiązania stowarzyszeń. Sformułowanie uchwał komisji co do terminu, w którym stowarzyszenia mają przedkładać władzom swoje statuta — czy do trzech dni, czy we 24 godzin — odłożono do przyszłego posiedzenia.

Komisja budżetowa pozwoliła na zakład karny u Marji Magdaleny we Lwowie 12.800 złr. a na zakład karny w Stanisławowie 20.000 złr., według wniosku rządowego.

Komisja do wniosku Prombera o wypracowanie pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych uchwaliła dnia 6. b. m. sprawę pragmatyki wziąć odrębnie od sprawy polepszenia pensji wdów i sierót urzędniczych. Pan Scharschmid wykazał, że najpilniejszą jest regulacja procedury dyscyplinarnej i wnosi: Wzywa się rząd, aby dla przestępstw służbowych urzędników niesądowych zaprowadził senat dyscyplinarny, po części z członków ze stanu sędziowskiego złożony, z ustnem postępowaniem kontradyktorycznem; postępowanie zaś co do niedobrowolnego przenoszenia w stan spoczynku, aby uregulował, nadając prawo remonstracji. — Wniosek ten przyjęto, wraz z wnioskiem Prombera, aby Izba stanowczo zażądała wydania pragmatyki służbowej. Zarazem przyjęto wniosek Scharschmida: Wzywa się rząd, aby zastanowił się nad sprawą zniesienia dotychczasowych tabel kwalifikacyjnych. Co do lepszego zaopatrzenia wdów i sierót, różne były wnioski. Wniosek Wojnarowicza, aby ponowić dawną rezolucję Izby posłów, odrzucono jako do niczego prowadzący. Promber radził, aby wobec smutnego położenia finansowego, urzędnicy sami utworzyli fundusz emerytalny dla wdów i sierót, — Scharschmid, aby państwo pośredniczyło w wypłacaniu kapitałów lub rent na wypadek owdowienia lub osierocenia. W końcu uchwalono wybrać podkomitet do obmyślenia wniosków należytych w tej sprawie, i wybrano do podkomitetu pp. Scharschmida, Prombera i Suppana.

Z Belgradu donoszą: „Mimo iż od dni kilku obiega wieść o zamierzonem cofnięciu się wojsk tureckich z nad granicy serbskiej, serbski minister wojny Nikolicz nie przestaje wysyłać nowe oddziały wojsk ku tejże granicy. Teraz znów nakazany wymarsz jednej brygady belgradzkiej zwiększa nieukontentowanie stolicy, która pojąć nie może, po co rozwijanie takiego kosztownego aparatu wojennego, jeśli niema być wojny. Dotychczas stoją na granicy brygady milicji z okolic Karanowacu i Czaczaku. Teraz zaś nakazano również brygadom z Belgradu, Jagodiny i Kragujewaczu wymaszerować tamże. Całość sił serbskiego korpusu obserwacyjnego wynosi 36.000 ludzi. Utrzymanie takiej siły wymaga od skarbu państwowego znacznych ofiar i nic dziwnego, że rząd musiał domagać się zaciągnięcia pożyczki dwóch milionów dukatów.“ Jak słychać minister skarbu zamierza w tym ostatnim celu wysłać ajenta do Londynu i Paryża. Misję tę chciano powierzyć byłemu ministrowi skarbu, Mijakowiczowi, lecz ten uchylił się od tego zaszczytu. Belgradzki świat handlowy w wielkiem czuje się przygnębieniu; wszystko dąży ku rozprzężeniu, a kupcy zamykają magazyny i kantory.“

Giełda paryzka była mocno zaniepokojona rozmową Ignatiewa z sułtanem. W Paryżu zapewniają, że rząd francuzki otrzymał bezpośrednie wezwanie od rządu moskiewskiego, aby w kwestji tureckiej przyłączył się do państw północnych. Ks. Decazes przyrzekł jakoby to uczynić. Byłaby to ważna wiadomość, dotąd bowiem mówiono o okólniku moskiewskim, wzywającym ogólnikowo rządy państw europejskich do przyłączenia się do akcji trzech mocarstw. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, to potwierdziłoby się przypuszczenie, iż nie same tylko północne mocarstwa zgadzają się na inicjatywę Moskwy.

Co do Włoch, to dotąd nie słychać, aby rząd tamtejszy również otrzymał specjalne wezwanie z Petersburga, to tylko pewna, że dyplomacja włoska na własną rękę energicznie rozwija czynność swoją w Stambule; jako przedmiot podają zamordowanie przez Turków obywatela włoskiego, Pugnalina. Rząd domaga się satysfakcji.

Jeśli już mowa o Włoszech, zauważyć tu musimy, iż nowy ambaras przysporzono skarbowi tamtejszemu, a to z powodu przyjacielskich zobowiązań uczynionych na zjeździe medjolańskim. Postanowiono tam podnieść odnośne poselstwa włoskie w Berlinie i niemieckie w Rzymie do stopnia ambasad. Lecz jednej ambasady kreować nie można bez uchybienia innym mocarstwom i bez wyrządzenia krzywdy innym posłom, potrzeba więc utworzyć przynajmniej pięć, co wyniesie pół miliona rocznie.

Telegram bióra Wolffa podaje wiadomość, iż kanclerz niemiecki ma otrzymać upoważnienie do wydania biletów skarbowych w ilości aż do 24 milionów marek dla chwilowego (!) zasilenia kapitału obrotowego głównej kasy cesarstwa i aż do 50 milionów marek, ku utworzeniu funduszu obrotowego dla przeprowadzenia reformy monetarnej. Stopę procentową naznaczyć ma kanclerz podług swego uznania, czas obiegu tych biletów skarbowych niema przechodzić terminu 30. czerwca 1877. Dogodne to pole dla działalności Bleichrödera i spółki!

W jakiem smutnej położeniu znajduje się prasa polska w zaborze pruskim, dowodzi wyrok sądu apelacyjnego w Poznaniu, wydany dnia 4. bm. na redaktora *Kurjera Poznańskiego*. Podczas uroczystości otwarcia drogi żelaznej gnieźnieńsko-oleśnickiej, prezydent rejencji, Wegnern, powiedział, że drogi żelazne w Wielkopolsce mają zadanie germanizacyjne. *Kurjer* z tego powodu wyraził nadzieję, że rząd pociągnie Wegnerna do odpowiedzialności za niepotrzebne drażnienie uczuć polskich. Prezydent rejencji uczuł się obrażony tą uwagą pisma polskiego i wytoczył mu proces. Niewolniczy sąd skazał redaktora *Kurjera Poznańskiego* na 60 marek grzywien, lub tydzień więzienia. Zdawało się, że sąd apelacyjny nie zatwierdzi tego wyroku. Inaczej jednak stało się, chociaż sąd apelacyjny zgodził się na to, że Wegnern niestosownem swem odezwaniem się dał powód *Kurjerowi* do wydrukowania rzeczonej uwagi.

Za czasów Rzeczypospolitej, prześladowania religijne tak zwanych starowierców i roskolników w Moskwie, zmuszały ich szukać przytułku na Litwie. Korzystali oni aż do samego rozbioru z zupełnej swobody. Dopiero Katarzyna II., carowa moskiewska, w nowo zagrabionych prowincjach polskich część roskolników rozkazała zapisać do stanu włościańskiego. Część jednak, która się trudniła handlem i przemysłem po miastach, zachowała osobistą swobodę. Wielu z nich w następnym czasie zajmowało się rolnictwem, dzierżawiąc grunta od szlachty, posiadającej dobra. Roskolnicy ci dzierżawcy, najliczniejsi w Inflantach polskich, na Żmudzi i na północy Litwy, chodzili dzierżawami po kraju podobnie, jak to czyniła szlachta zagrodowa. Podczas powstania 1863 roku wziął ich Murawiew w szczególną swą opiekę i zabronił właścicielom Polakom wymawiać im dzierżawę. W r. 1870 uchwalono w Petersburgu wydzielić im część gruntów szlacheckich na własność. Był to jeden ze środków moskwicenia Litwy, albowiem bez porównania liczniej-

---

Parisiana.

XX.

(Stuletnia rocznica amerykańskiej niepodległości. — Komitet franko-amerykański. — O potrzebie udziału Polaków w tej uroczystości. — Dzieło p. Stefana Buszczyńskiego. — Jeszcze o komitecie. — Rzeźbiarz Boryczewski i jego szkice.)

Dzienniki illustrowane z ubiegłego tygodnia podały rysunek posągu, jakim Francja ma uczcić w roku przyszłym stuletnią rocznicę amerykańskiej niepodległości.

Z rysunku sądząc, niepodobna zaprzeczyć, że to dzieło prawdziwie artystyczne. Jest ono genialnie obmyślanem, a wielkością pomysłu w zupełności odpowiadać będzie swemu przeznaczeniu: świadczenia przyszłym pokoleniom o wielkiej doniosłości walki podjętej przez Waszyngtona. Poprzedziła ona zaledwie o lat kilka francuską rewolucję, ściągnęła pod sztandary trzynastu gwiazd, trzynastu zjednoczonych a wolnych Stanów, te wszystkie starej, zbutwiałej Europy serca, które dla wolności bijąc, w ostatniem swem tętnie jeszcze dla swobody nieśmiertelnym hymnem grały. Z dwóch krańców Europy przybyli do Ameryki bohaterowie. Zachód posłał tam Lafayetta i markiza de Rochambeau, ze wschodu Polska wysłała Pułaskiego i Kościuszkę.

Rysunek przedstawia wysepkę położoną u wejścia do nowojorskiego portu. Całą powierzchnią tej wyspy zajmuje obmurowana platforma, w pośrodku której na olbrzymim piedestalu wznosi się posąg kobiety odzianej w lekką draperję. Z całej jej postaci widną jest swoboda. W jednej dłoni trzyma pochodnię wolności, która gdy raz zapłonie, wiecznie goreć będzie; niema zaś w świecie całym takiego zakątka, do któregoby promienie jej światła przeniknąć nie mogły i w którymby takowy przyćmić w ludzkiej było mocy. Nocami przyrząd elektryczny świetlaną aureolą otaczać będzie skronie tego posągu, podnoszącego się z pośrodka fal morskich u wnijścia do portu, w którego ostatniej perspektywie rozłożyła się stolica najnowszego społeczeństwa, które też najrychlej do pojęcia i wykonania prawdziwej wolności podnieść się umiało.

Dla wykonania projektu posągu wolności, który opisałem, zawiązano w Paryżu franko-amerykański komitet pod honorową prezydencją p. Washburna, ambasadora amerykańskiego w Paryżu, i tyle nam sympatycznego margrabiego de Noailles. Rzeczywistym prezesem jest p. Laboulaye, w składzie zaś komitetu znajdujemy nazwiska pp. Lafayetta, de Rochambeau, Cornell de Witt i Ludwika Wołowskiego. Dzienniki podały już okólnik tego komitetu, w którym opisano niektóre szczegóły dotyczące sposobów postawienia posągu wolności oświecającej świat, a w którym rzeźbiarz Bartholdi ujął narodowego geniusza Francji.

„Posąg ten — mówi okólnik — będzie postawiony przez oba narody, połączone w tem bratniem dziele, jak niegdyś były związane dla wspólnych walk o niepodległość. My poniesiemy w darze posąg naszym amerykańskim przyjaciołom. Oni przyczynią się do pokrycia kosztów wzniesienia pomnika, mającego być piedestalem posągu. Posąg ten będzie potwierdzeniem i symbolem przyjaźni obu narodów, która przed stu laty krwią ojców naszych zawartą została.

„Połączmy się więc wszyscy w tem dziele godnego uczczenia święta nowoczesnych ludów. Licznie powinniśmy być tam reprezentowani dla nadania tej manifestacji charakteru, któryby odpowiadał wielkiej przeszłości. Niechaj więc każdy grosz swój ofiaruje; najdrobniejsze datki mile będą przyjęte. Liczba podpisów, nie zaś wysokość ofiar świadczyć powinna o uczuciach francuzkiego narodu.

„Listy podpisów zebrane i oprawne w tomy będą także ofiarowane amerykańskim naszym przyjaciołom.“

Przed kilkunastu dniami w jednem z polskich czasopism, z okoliczności tego franko-amerykańskiego projektu wydrukowano zapytanie: „Czy nie należałoby przypomnieć Amerykanom, że jeśli obok Washingtona Francja postawiła tam Lafayetta, to z równą przynajmniej godnością, jeżeli nie w równej mierze, Polska przyjęła też czynny udział w tej walce o niepodległość nowego świata w osobie dwóch najgodniejszych swych synów: Kościuszki i Pułaskiego?“

Dotąd nie spostrzegłem, aby to zapytanie znalazło w prasie polskiej chociażby słabe echo; przebrzmiało ono bez śladu, jako *pium desiderium* dziennikarza. Czyż wnosić by ztąd wypadało, że już w narodzie naszym niema nikogo, ktoby pamiętny zasług, położonych w bojach o wolność a niepodległość konfederata z Baru, i naczelnika narodowych wojsk z 1791 i 1794 r., miał odwagę podjąć inicjatywę dzieła, którego celem byłoby przypomnienie ludom wielkich zasług, położonych dla ludzkości przez Polaków, i pokazanie wielkości i ducha naszego narodu? Czyżby wtedy, gdy emigracja polska w rozbiciu i w apatji spogląda na kraj, który odrzucił lekceważąco jej usługi i prace, od tegoż kraju oczekuje inicjatywy w tej mierze, czyżby w tej samej chwili kraj oglądać się miał na emigrację, której przez krakowskie i poznańskie pisma odmówił prawa reprezentowania siebie i działania na zewnątrz w imieniu Polski? Czyż może podobna z naszej strony manifestacja i upomnienie się o uznanie naszych zasług i z nich płynącego prawa przyjęcia czynnego udziału w tej franko-amerykańskiej demonstracji, było przez dzisiejszych polskich przewodników poczytane za niebezpieczną agitację rewolucyjnego żywiołu? Czyżby dla kraju trudnemi i kosztownemi były środki, prowadzące do wzięcia udziału w tej światowej, prawdziwie cywilizacyjnej manifestacji? Czyżby się kraj nie zdobył na małą ofiarę w tym celu, kiedy ta odepchnięta przez niego emigracja, w pocie czoła pracująca na wyżywienie siebie, zdobywała się zawsze na dostateczne środki do podniesienia w świecie blasku imienia polskiego?

Ale o cóż właściwie tu chodzi? Jakim faktem ten udział Polski w amerykańskiej wojnie o niepodległość Amerykanom przypomnieć byśmy mogli? Sądzę, iż celu w zupełności byśmy dopięli przez zawiązanie w jednej z dzielnic polskich, w Krakowie, Lwowie, lub Poznaniu komitetu, któryby po zniesieniu się z franko-amerykańskim komitetem w Paryżu, zapewnił napis na pomniku, przypominający udział Polaków w wojnie amerykańskiej o niepodległość, a żądanie swoje poparł przyczynieniem się do składek na koszta wzniesienia pomnika. Nikomu nie jest obcem smutne pod względem ekonomicznym położenie prowincji Polski nikt by też wymagać od nas nie śmiał obfitego w podobnej składce udziału. Byłoby jednak dobrze, aby taka liczba wzięła udział w tej składce, ażeby ich podpisy, razem wzięte, mogły sformować osobny tom, przesłany obok list francuskich do Nowego Jorku. Należałoby się nadto wystarać dla polskiego komitetu o prawo rzeczywistego udziału w pracach komitetu franko-amerykańskiego. A wszak i pod tym względem trudności materjalne nie byłyby nie do zwalczenia. Gdyby ze względów oszczędności komitet taki, np. w Krakowie zawiązany, nie mógł wysłać z pomiędzy swych członków delegowanego do zasiadania w komitecie franko-amerykańskim, to mógłby wybrać na delegowanego któregokolwiek z weteranów polskiej emigracji zamieszkałych w Paryżu, są tu bowiem jeszcze pomiędzy nami postacie, które wobec pp. de Lafayette lub Rochambeau, z całą godnością imieniem Kościuszki lub Pułaskiego przemawiać by mogły. Pomimo zaś interesowanych umizgów, jakie dzisiejsza Francja do Petersburga zasyła, przypuścić nawet nie możemy, ażeby komitet, do którego składu wchodzą Lafayette i Wołowski, którego honorowym prezesem jest markiz de Noailles, odmówił dopuszczenia do swojego łona Polaka z tytułem delegowanego, umocowanego przez polski komitet.

Podobna zresztą manifestacja, jedynie na zewnątrz skierowana, nawet w oczach krakowskich ultrazachowawców nie mogłaby uchodzić za wewnętrzno-rewolucyjną agitację, któraby kogokolwiek zaniepokoić była zdolną. A więc zabierzcie się do dzieła i sformujcie komitet udziału Polaków w uroczystości stuletniej niepodległości Ameryki a sformujcie go albo w Krakowie, albo Poznaniu, albo we Lwowie. Komitet ten powinien oprócz tego postarać się o opis szczegółowy udziału Polaków w wojnie o niepodległość Ameryki, i powinien ten opis wydać w polskim, angielskim, francuzkim i niemieckim języku. Powinien by także postarać się o przetłumaczenie na języki obce znakomitego dzieła p. Stefana Buszczyńskiego, pod tytułem „Ameryka i Europa“, którą ten uczony napisał właśnie dla uczczenia tej rocznicy amerykańskiej. W dziele tem autor porównywa stan Ameryki ze stanem Europy i wykazuje smutny stan europejskiego społeczeństwa. Piękne to dzieło jest jakby zwierciadłem, wiernie odbijającem oblicze Ameryki i Europy: przejrzenie się w niem, może być rzeczą wielkiego pożytku dla społeczeństwa obu tych części świata. Jest to głos Polski, upominający, który zagrzmieć powinien jako przestroga i nauka dla wszystkich narodów w właściwej dla siebie chwili, jaką jest właśnie uroczystość amerykańska, zgromadzająca narody świata w imię wielkich zasad wolności i niepodległości. Ale, powróćmy jeszcze do potrzeby polskiego komitetu.

Przewiduję, iż ktoś niechętny formowaniu polskiego komitetu uczyni zarzut, iż nazwisko p. Wołowskiego Ludwika, w pośród członków komitetu franko-amerykańskiego jest wystarczającym faktem dla stwierdzenia udziału, jaki przyjęła Polska w amerykańskim boju o niepodległość. Niezawodnie bytność w komitecie p. Wołowskiego zapewnia w nim udział polskiego imienia. Lecz zachodzi pytanie, jakim tytułem to polskie nazwisko znajduje się na liście komitetu franko-amerykańskiego? Takim tytułem, że p. Wołowski jest naturalizowanym Francuzem. Jest on przytem w życiu politycznem zbyt praktycznym mężem — aby przypisywał sobie prawo, będąc deputowanym Zgromadzenia narodowego francuzkiego, występować publicznie w imieniu Polski, nie będąc do tego upoważnionym przez żadne zbiorowe ciało. Nie miałem zaszczytu mówić o tem z p. Wołowskim, lecz zaręczyć bym gotów, że nie inaczej znakomity nasz ekonomista sądzi o swojem w komitecie stanowisku; mocno także przekonany jestem, iż gdyby w kraju zawiązano komitet polsko-amerykański, to p. Wołowski nie tylko chętnie przyjmie na siebie obowiązek ułatwienia temu komitetowi urzędowego zniesienia się z franko-amerykańskim komitetem, lecz nadto, nie odmówiłby przyjęcia na siebie także i charakteru delegowanego przez komitet polski celem reprezentowania Polski tak w pracach komitetu franko-amerykańskiego w Paryżu, jak może też i w samej uroczystości odsłonięcia pomnika w Nowym Jorku. Takie obowiązki mógłby przyjąć na siebie każdy obywatel francuzki — mógłby też je przyjąć p. Wołowski — lecz należałoby, aby te obowiązki były mu ofiarowane przez poważną korporację, aby tytuł mu dano. Dopóki zaś nie stanie komitet polski, dopóki nie będą gotowe listy polskich podpisów — to choćby franko-amerykański komitet zamieścił na liście swych członków obok p. Wołowskiego dziesięć jeszcze innych nazwisk polskich, udział tych osób będzie bez wielkiej doniosłości. Równie jak franko-amerykańskiemu komitetowi, i nam chodzić by powinno głównie o to, aby i „liczba podpisów, nie zaś wysokość ofiar świadczyła o uczuciach polskiego narodu.“

Skoro wpadłem na tor demonstracji i posągów, ostatnich słów kilka poświęcę jednemu z polskich artystów-rzeźbiarzy, który także ma na celu w posągach swojego pomysłu uprzytomnić historję i ducha naszego narodu. W *Gazecie Warszawskiej* czytałem pobieżną wzmiankę o tych pomysłach p. Boryczewskiego, sam zaś miałem sposobność oglądać jego szkice, o których nasz sarowy w sądzie estetyk archeolog, poeta-malarz, jak go nazywacie, p. Cyprjan Norwid, nie mówi inaczej, jeno jako o genialnych pomysłach polskiego artysty. Faktem jest, że nadchodzą chwile, w których naród w dziełach swoich artystów przekazuje wiekom całym myśl swoją narodową, wymalowaną na płótnie lub ujętą w bryłę marmuru. Ateny w ten sposób przekazały nam swoją Minerwę, dzisiejsze Niemcy przyszłym wiekom poświęcają Arminiusza(!) Pomijamy na teraz naszych malarzy i innych rzeźbiarzy, nawet tak genialnych jak Brodzki, a zwłaszcza Marceli Gujski, bo zamierzamy wyszczególnić pomysły tylko jednego z nich. Pan Boryczewski pragnie przekazać przyszłości myśl polską, ujętą w dwóch postaciach Chrystusa i Stwórcy. W przeszłym roku widziałem już zupełnie ukończony z gliny olbrzymi posąg Chrystusa, który w skutek rozlicznych zawodów i przykrości, o jakich nie miejsce tu wspominać, w chwili, gdy miał być na wystawę posłanym, w proch rozsypanym został. Byłem wtedy uderzony prawdziwie polską myślą, jaka tchnęła z postaci Chrystusa. Zdawało się mi, iż ten Chrystus z rozwartemi rękami, z postawą naprzód podaną, z obliczem pełnem spokoju i miłości, natchnięty został widokiem polskiego gospodarza, występującego ze słowami gościnnego powitania na spotkanie gości, których pragnie ująć oburącz i do serca przycisnąć. Taką była Polska z wieku 16., otwierająca wszystkie swoje granice, rzucająca do prześladowanych za religijne przekonania ludzi Zachodu słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy prześladowanie cierpicie, a znajdziecie kąt ciepły i braterskie dłonie.“ Drugi posąg, Stwórcy, widziałem tylko na szkicu. W postaci tej, w jej ruchu mieści się ogromna, jakby Michała Anioła siła i potęga. Jakaż tu pewność swej woli, jaka moc, a jaki przy tej sile poważny spokój! Artysta przedstawił Boga Ojca Stwórcę w postaci i w wieku Boga Syna, Chrystusa, a jakże pomimo tego podobieństwa i jedności są różni! Artysta nasz nie po-

sza klasa dzierżawców, pochodząca ze szlachty zagrodowej polskiej, powyższą uchwałą wcale objętą nie została. Obecnie, jak donoszą moskiewskie gazety, wykończono już projekt obowiązkowego wykupu gruntów na Litwie, dzierzawionych przez roskolników. Projekt ten dotyczy tylko tych roskolników, którzy od r. 1763 pozostają na gruntach dzierzawionych. Podług niego, właściciele Polacy otrzymają za wydzielone grunta cztery piątych części sumy skapitalizowanej (przy skapitalizowaniu bierze się za normę czynsz dzierzawy, jako przedstawiający 6 procent kapitału); właściciele zaś Moskale, prócz powyższych czterech piątych części sumy skapitalizowanej, dostaną jeszcze ze skarbu rządowego piątą część. *„Moskiewskie Wiedomosti* upatrują w powyższym projekcie zasady agrarnej rewolucji, zasady. burzące ustrój społeczny, za propagowanie których prawo karze nierozsądnych". i domagają się. ażeby projekt zastosować tylko do właścicieli Polaków!

Rokowania rządu moskiewskiego z japońskim w sprawie nabycia wyspy Sachaliny, skończyły się. Moskwa bierze na własność rzeczoną wyspę, a w zamian oddaje Japonii wyspy Kurylskie. *Goniec urzędowy* donosi, że d. 27. sierpnia, stosownie do zawartego traktatu, po posłuchaniu u mikady moskiewska komisja udała się na wyspę Sachalin, celem wzięcia jej w posiadanie.

W sprawie regulacji handlu zbożowego w Galicji.

Nasz handel zbożowy posiada następujące ujemne cechy charakterystyczne: po pierwsze, że producenta dzieli od centralnych targowisk zanadto liczny szereg kupców pośredniczących, powtóre, że gospodarz nie może sprzedawać zboża wtedy, gdy może otrzymać najlepsze ceny, lecz wtedy, gdy pieniędzy potrzebuje, t. j. zaraz po wymłocie, a czasem i wcześniej — a wreszcie, że towar z rzadkiemi wyjątkami nie wychodzi z kraju tak przysposobiony, jak wymagają zwyczaje europejskiego handlu.

Nawet dworskie zboże, staranniej czyszczone, jako tako sortowane i w domu ważone, ulega przecież nowemu sortowaniu w centralnych spichrzach handlowych zagranicznych, co naturalnie dziać się musi kosztem producenta. Lecz kto zdoła obliczyć, jakie straty ponoszą włościanie, sprzedający miliony korcy zboża, z którego zaledwie zdmuchnięto plewę bez wagi i bez świadomości konjunktur handlowych przekupniom, którzy systematycznie spekulują na ich niezaradność!

A ileż n. p. mógłby teraz zyskać nie jeden z gospodarzy, gdyby nie był zmuszony sprzedać zeszłoroczne zboże przed czerwcem b. r.

Przyznać potrzeba, że światlejsi gospodarze coraz gorliwiej zaczynają zajmywać się myślą uregulowania naszego handlu zbożowego w sposób, lepiej odpowiadający ekonomicznym interesom kraju. Poruszono tę sprawę na zeszłorocznem zgromadzeniu delegatów oddziałowych Towarzystwa gospodarskiego i w skutek tego komitet centralny tegoż Towarzystwa z lwowską Izbą handlową złożyły ankietę dla wypracowania wniosków co do regulacji handlu zbożowego. Obrady tej komisji doprowadziły do następujących wniosków:

1. Lwowska Izba handlowa, gal. Towarzystwo gospodarskie i Rada miasta Lwowa udadzą się do ministerstwa handlu, do ministerstwa rolnictwa i do generalnej dyrekcji kolei Karola Ludwika z prośbą, ażeby wpłynęły na to, by kolej Karola Ludwika podjęła się urządzenia składów (entre pots) na zboże i nasiona w myśl rozporządzenia z dnia 19. czerwca 1866 nr. 86. Dz. p. p.

2. Ażeby lwowska Izba handlowa i gal. Towarzystwo gospodarskie udały się do Rady miasta Lwowa i do Wydziału krajowego z prośbą o materjalne poparcie przedsiębiorstwa składowego.

3. Ażeby interesowane koła udały się do rządu z prośbą, o wezwanie austrjackiego banku narodowego, aby udzielał zaliczek na listy składowe (warrants) po 5 prc., i naznaczył w tym celu odpowiednią dotację dla lwowskiej filii.

Korzyści, jakie z urządzenia podobnych składów handlowych na zboże w kraju naszym wynikłyby dla producentów, kupców, dla miasta Lwowa i w ogólności dla kraju całego, są zanadto widoczne i zrozumiałe dla każdego, kto obznajomiony jest z tokiem handlu zbożowego, aby potrzeba było szeroko rozwodzić się nad tem, zwłaszcza że ta kwestja nieraz już była roztrząsaną publicznie.

Pozwolilibyśmy sobie zrobić tylko pewną uwagę co do metody traktowania tej rzeczy. Oto mniemamy, że jak w każdym interesie pieniężnym, tak i tu najpraktyczniej byłoby, gdyby sprawą założenia handlowych magazynów zbożowych we Lwowie nie zajmowano się li tylko niby z patrjotyzmu, drogą rozpisywania petycyj na wszystkie strony, za pomocą audjencyj okolicznościowych i t. p. środkami, ale po prostu niechaj zawiąże się silnie zorganizowane konsorcjum, złożone z producentów, hurtowników, a wreszcie reprezentantów miasta Lwowa i kolei żelaznych — i taka spółka niechaj się wystara o kapitał potrzebny na wybudowanie magazynów, o odpowiednie ułatwienia manipulacyjne ze strony zarządu kolei Karola Ludwika, o dotację dla lwowskiej filii Banku narodowego, na warranty i td. o wszystko, co potrzeba do wprowadzenia w życie instytucyi. Podobna spółka mogłaby się stać z czasem potężnym regulatorem handlu zbożowego dla Galicji, Mołdawy i przyległych ziem polskich za kordonem, wdrożyłaby powoli producentów naszych do przestrzegania zwyczajów handlowych co do rzetelności próbek, czystości towaru i wagi, usunęłaby na bok armię zbytecznych przekupniów i oddałaby nieocenione usługi producentom w czasach niepomyślnych dla handlu zbożowego. Spółka zaś, któraby traktowała sprawę założenia magazynów zbożowych we Lwowie jako własny interes pieniężny, z pewnością raźniej uporałaby się z trudnościami, stojącemi w tem na zawadzie, niż jakakolwiek komisja amatorska.

Podnosimy przeto hasło: niechaj zorganizuje się spółka prywatna dla urządzenia handlowych magazynów zbożowych we Lwowie!

Przegląd polityczny.

Niemcy. W sprawie nowej ustawy kościelnej, tyczącej się zakazu procesyj publicznych, powszechnie mniemają, że w tej sesji odnośne projekta nie przyjdą pod obrady. Dopiero pracują teraz nad jego ułożeniem w pruskiem ministerstwie wyznań, zkąd, nim przejdzie przez ministerstwo stanu i Radę związkową, długą pielgrzymkę odbędzie. O tej sprawie tak pisze *Schlesische Ztg.*: „W liberalnych kołach wcale tego żałować nie będą, gdyż bardzo niechętnie zabranoby się do wyrywania jednego punktu z ram całej ustawy o stowarzyszeniach; w dzisiejszych zaś okolicznościach nie byłoby wcale rzeczą praktyczną układać nowe zupełnie prawo o stowarzyszeniach, gdyż przy panującym obecnie kierunku w rządzie utracić by można ważne zdobycze dla wolności obywatelskiej na tem polu pozyskane. W każdym razie sprawa procesji nie jest tak gwałtowną, aby dawne prawo o stowarzyszeniach nie miało wystarczyć do powściągnięcia wszelkich w tym względzie nadużyć, a powstrzymanie zdala od sesji obecnej przełożeń i rozpraw kościelno-politycznych, jest już wielkim zyskiem."

Sami więc liberały coraz bardziej lękać się poczynają o zapędy Bismarka!

Pomiędzy ewangelickim synodem krajowym wirtembergskim a władzą najwyższą kościelną z jednej strony i pomiędzy duchownymi ewangelickimi w kraju z drugiej strony wybuchł niemały konflikt i rozdział. W sprawie tej donoszą telegramy, że po przyjęciu przez synod wniosku Kafla, podług którego wolno duchownym wśród zachodzących przy ślubach wątpliwościach sumienia, celem uniknienia zgorszenia udawać się do najwyższej władzy kościelnej z wnioskiem o decyzją, nadeszła nota konsystorza, oświadczająca, że tej uchwały do najwyższego zatwierdzenia przełożyć się waha. *Schwab. Merk.* zaś zawiera rozliczne protesty duchownych przeciw ostatnim uchwałom ewangelickiego synodu krajowego. W jednym z tych protestów oświadczają duchowni, że jeżeli wspomnione uchwały otrzymają moc prawa, będą duchowni zniewoleni wdzierać się do wnętrza życia familijnego, a takiego zadania żaden duchowny, który o swym urzędzie, jako też o swoich bliźnich ma wysokie zdanie, podjąć się nie może.

Biskupowi dr. Haneberg wręczono teraz odpowiedź ministra wyznań na jego pismo, usprawiedliwiające się co do zajścia Oggersheimskiego.

Frakcja postępowców w parlamencie postanowiła, jak donoszą do *Schles. Ztg.*, postawić na nowo wniosek o udzielenie dyet posłom do parlamentu. Również i wniosek Hoverbecka, dotyczący aresztowania posłów w czasie posiedzeń parlamentu, ma być ponowiony.

Niedola klasy roboczej w Berlinie coraz straszliwsze przybiera rozmiary. Fabryka Borsiga oddaliła wielką liczbę robotników, a obecnie krach Strousberga pozbawia znowu kilka tysięcy robotników sposobu zarobkowania. *Voss. Ztg.* podaje z wiarogodnego źródła liczbę samych stolarzy bez roboty na 4000, w innych gałeziach rzemiosł dochodzi liczba świętujących rzemieślników do 12.000. Jakiż to żywioł dla socjalizmu!

A propos sprawy Strousberga, donoszą z Pragi, że jego jeneralny pełnomocnik, Tomaszek został uwięziony. Bleichröder wyjechał z Berlina do Pragi, a zaangażowany jest w masie Zbirowskiej na 1,250.000 talarów.

Jak słychać książęta na Ujściu i Raciborzu wespół z hr. Lehndorfem, mają przez ambasadora niemieckiego w Petersburgu starać się o wypuszczenie na wolność Strousberga.

Włochy. Z Rzymu donoszą d. 3. b. m.: „Dziennik urzędowy z dnia dzisiejszego obwieszcza, że cesarz niemiecki i król włoski, pragnąc złożyć dowód wzajemnej przyjaźni, podnieśli odnośne legacje do stopnia ambasad.

Dotychczas Włochy nie utrzymywały ambasadorów; następstwem decyzji, powziętej w Medjolanie, będzie konieczność utworzenia wielu ambasad.

L'Opinione przewiduje to już dzisiaj. Jakoż, widoczną jest rzeczą, że gdyby uwierzytelnionym był przy Kwirynale jeden tylko ambasador, tenże byłby osobistością wyjątkową i z głosem przeważnym, co pociągnęłoby za sobą niedogodności, przedewszystkiem dla samych Włoch. Przy tem kwestje osobiste odegrywały by nie małą rolę. Dyplomaci włoscy nie zniosą obojętnie tego, aby jeden z nich posiadał stopień, odmówiony innym, zwłaszcza gdy ten stopień zawdzięczać się będzie ślepemu trafowi. Tak więc grzeczność czy dworskość dwóch monarchów nałoży na budżet nowy ciężar około pół miliona, przypuszczając, że się ustanowi pięciu ambasadorów, i że każdy z nich otrzyma 100,000 franków na koszta reprezentacji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Donoszą nam z Brukselli, iż właścicielka zakładu menniczego, pani Würden, w którym medale na cześć pomordowanych przez Moskali unitów zostały odbite, wystosowała pismo do posła austrjackiego przy dworze belgijskim hrabiego Chotek, ze skargą na niepraktykowane i przeciwne prawom przyjętym przez cywilizowane kraje postępowanie z medalami, które już jako utwory sztuki pięknej wolny wszędzie wstęp mieć powinny. Jeżeli jednak rząd austrjacki dla niezrozumiałych dla niej powodów, zabrania wstępu tym medalom do swojego państwa; jeżeli w Austrji istnieje cenzura na dzieła sztuki, o której ona jak i cały świat nic nie wiedziała, w takim razie żąda albo zwrotu medali, albo zwrotu ich ceny zakontraktowanej. Prawnicy belgijscy zaopiniowali, iż rząd austrjacki niema prawa zatrzymywać i niszczyć tych medali. W skutek więc ich rady, w razie odrzucenia żądań właścicielki menniczego zakładu, rządowi austrjackiemu wytoczony zostanie proces. Tak więc sprawa mordów dokonanych na unitach za ich wierność ojców wierze, którą rząd moskiewski przy pomocy wiedeńskiego ministra spraw zagranicznych i sądów galicyjskich zamierzał ukryć i nie nadawać jej rozgłosu, — odniesie wprost przeciwny skutek, — przez wspomniany bowiem proces o skonfiskowane medale nabierze tym większego rozgłosu, im śmielej prawnicy belgijscy odchylać będą wszystkie sprężyny, za pośrednictwem których działali Moskale, mający przytem cel skompromitowania niezależności Austrji w oczach Polaków, ufających w jej sprawiedliwość, wolną od wszelkich wpływów, zwłaszcza moskiewskich.

— Mamy dziś do załatwienia pewną sprawę, którą zaniechać musieliśmy wczoraj z braku miejsca. Ponieważ zaś dla tego wyprzedził nas w tem *Czas*, pozwolimy sobie zacząć od przytoczenia jego artykułu w wspomnianej sprawie; charakteryzuje on ją przynajmniej z grubsza, chociaż nie mniej przeto dosadnie. Oto słowa *Czasu*:

„Nic potworniejszego, a głupszego znaleźć nie można w publicystyce, jak feuileton w *N. fr. Presse* z niedzieli p. m.: „W teatrze polskim". Lubo autor mówi tylko o lwowskim teatrze, a przeto dzienniki lwowskie dadzą mu zapewne zasłużoną odprawę, wszelako bez względu na to kłamstwo o Lwowie w tym feniletonie napisane, bezczelność i nienawiść autora rzuca się na całą literaturę dramatyczną polską, odmawiając nawet jej nestorowi Fredrze wszelkich zasług. Artykuł ten tchnie cały nienawiścią nie tylko sztuki polskiej, ale i narodowości; autor też otrząsa swoje łapserdaki nowo nawróconego Niemca, opuszczając Lwów i tęsknem okiem zwraca się ku Czerniowcom, dokąd spieszy ponieść cywilizację niemiecką. Był on w teatrze lwowskim na komedji „Przed ślubem" i w postaciach tej sztuki widzi charaktery społeczności polskiej, a mianowicie kobiet. Coby było, gdybyśmy chcieli autora feuiletonu brać za typ narodu niemieckiego, a tej przecież obelgi na Niemcach nie dopuścimy się".

Dobrze domyślił się *Czas*, że autorem tego skandalicznego feuiletonu, o którym przecież jeszcze bardzo niedostateczne tylko mieć można pojęcie z powyższego artykułu krakowskiego pisma, jest nie kto inny tylko Żyd i to jeszcze bardzo świeżo ucywilizowany. Lwów zna go osobiście, litery W. G., któremi naznaczył feuileton oznaczają dr. Wilhelma Goldbauma, tu wzrosłego i wychowanego, i jak przypuszczać należy, dobrze rozumiejącego język polski, a który bezcześcząc teraz Polskę i Polaków tylko zwykłym idzie torem podobnych mu indywiduów, wykarmionych tej ziemi krwią i potem. Nie,— cokolwiek by ktoś mógł powiedzieć o współczesnych Niemcach — za typ wprawdzie niemieckiego narodu takiego pasożyta brać nie można, jak bowiem słusznie *Czas* twierdzi, byłoby to obelgą na Niemcy rzuconą, z wszelkiem jednak prawem i słusznością można takich Goldbaumów, Franzosów et comp. postawić jako typy wielkiej części dziennikarstwa niemieckiego, a wiedeńskiego przedewszystkiem, a to w każdym razie jest dla Niemiec — hańbą!

Doprawdy, przy największej nawet nieświadomości w jakiemś dziennikarstwie literatury i społeczeństwa innego narodu i wśród największej dwóch narodów nieprzyjaźni, przecież jeszcze w piśmie, chcącem uchodzić za poważne, nie zamieszczonoby podobnej elukubracji, jak owa „Aus dem polnischen Theater" Goldbauma, a to choćby tylko ażeby się w najwyższym stopniu nie skompromitować, — tyle jest w niej widocznej dla każdego człowieka złości i nienawiści! Począwszy od widoku jaki się przedstawia z Wysokiego Zamku, od społeczeństwa, jak ono się na ulicy prezentuje, wszystko u nas dla Goldbauma jest niższem wszelkiej krytyki i jest resztkami narodowego życia w rozkładzie!

Goldbaum nie ma najmniejszego, zdaje się wyobrażenia o komedji; postacie kobiet, jakie widzi wprowadzone przez Zalewskiego w tegoż sztuce „Przed ślubem", widzi na każdym kroku a Wały zapełnione są małżeństwami rozumu; przy boku bogatego starca prowadzi się co krok młoda i piękna żona, kokietująca przechodniów, — mówiąc nawiasem, w najwyższym stopniu gburów nie tylko wobec kobiet, ale nie umiejących się nawet w teatrze przyzwoicie zachować. „Und die Ritterlichkeit ist doch das letzte Praedicat, das man uns zuerkennt!" — wykrzykuje na to żyd, bez ojczyzny,

---

śladem innych rzeźbiarzy, przedstawiających zwykle Stwórcę w postaci starca.

Jest on bowiem tego zdania, że jeżeli mamy Stwórcę przedstawić w ludzkiej postaci, to należy wybrać postać, wyrażającą zupełny rozwój sił, najwyższą doskonałość form, która właśnie przypada na wiek Chrystusowy. Przypominają się nam słowa samego Chrystusa, które zupełnie usprawiedliwiają pomysł p. Boryczewskiego: „gdy mnie widzicie, Ojca mojego, który jest w niebie, oglądacie." Stwórca, przedstawiony przez naszego artystę, unosi się w obłoku. Nie zostaje on przecież jak u Michała Anioła, w walce z chaosem, który jego sile urągać się zdaje, bowiem jako wyobrażenie potęgi twórczej, nie walczyć ale panować powinien nad chaosem. Ręką prawą, wyciągniętą przed siebie nie poskramia, lecz porządkuje żywioły; słowo zaś fiat! wyraża się nietylko w ustach, lecz w całej postaci Stwórcy. Pomimo potęgi i energii, wyrażonej w ruchu posągu Stwórcy, naprożno byś szukał w nim wytężania, przymusu i walki, znajdujesz bowiem tylko ową potężną siłę, przed którą bez walki wszystko ustąpić musi w dane kształty stworzenia.

Pan Boryczewski niedługo już przystąpi do wykonania tych dwóch posągów w marmurze. Tymczasem chce swoje szkice rozpowszechnić przez fotografie i statuetki, przeznaczając fundusz z ich sprzedaży zebrany na Zakłady dobroczynne, w których znajdują schronienie ci wszyscy, co naprożno wołali: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie."

Paryż d. 30. października 1875 r.

S. R. Konwicki.

Przegląd teatralny.

„Krytycy" komedja w 5 aktach przez Jana Chęcińskiego.

Repertoar dramatyczny naszej sceny, przyzna to każdy nieuprzedzony, od niejakiegoś czasu coraz bardziej się ożywia, co mu za największą poczytujemy zasługę, zapełnia cały sezon zimowy reprezentacjami utworów oryginalnych. W istocie, nadszedł już czas, w którym sceny polskie mogą mieć własny ze swojskich utworów ułożony repertoar, gdy w liczbie autorów nowszych znalazło się kilka prawdziwie wielkich i oryginalnych na wskroś utworów, które mogłyby się stać ozdobą każdej sceny, gdy liczba dramaturgów, a zwłaszcza komedjopisarzy wciąż wzrasta i gdy nakoniec przeszłość również nie jedno godne przedstawienia i do dziś pełne wartości zostawiła dzieło. Dumni możemy być z tego zaprawdę, gdy się zważy, że Niemcy, którzy lat tyle wzdychają do teatru narodowego, nie mogli dotąd ułożyć oryginalnego (zwłaszcza w dziale komedji) repertoaru i zapożyczać się muszą ciągle u znienawidzonych Francuzów. Za wielką zasługę z tego względu poczytujemy dyrekcji ułożenie swojskiego repertoaru, który prowadzi do ugruntowania polskiego narodowego teatru, wykazującego dosadnie nasz postęp i wysokie stanowisko jakie zajęliśmy w dziejach umysłowego rozwoju Europy. Poczytujemy jej to za wielką zasługę, tem więcej ileże przez długi czas publiczność nasza nie dzieliła bynajmniej zapatrywań dyrekcji i nie miała szczególnej sympatji do dzieł autorów, których nazwiska kończyły się na to nieszczęśliwe i tak długo pogardzone s k i. Artystyczna dyrekcja działała więc na niekorzyść przedsiębiorstwa, aż nakoniec zwyciężyła jej wytrwałość, poparta utworami Zalewskiego i Blizińskiego. Dziś zmienił się gust i zmieniły się wyobrażenia publiczności, a najlepszym dowodem tej odmiany na lepsze, przepełniony teatr na onegdajszem przedstawieniu „Krytyków" Chęcińskiego.

Utwór ten ostatni utalentowanego autora, „Szlachectwa duszy", godzien był dobrego przyjęcia. „Krytycy" nie są wprawdzie komedją, przesada w sytuacjach i postaciach wprowadzonych na scenę, czynią z tego utworu farsę o kolorach jaskrawych, ale jako taka zasługuje też pod każdym względem na uwagę i pochwały.

Chęciński jako artysta dramatyczny, miał tylko podrzędne znaczenie, jako taki nie był bynajmniej osobiście dotknięty nieprzychylną recenzją prasy. Ale Jan Chęciński był reżyserem dramatu, więc miał sposobność widzieć wiele. Obok pochwał zresztą, jakie mu się zewsząd dostawały, doświadczył sam nieraz krzywdy ze strony recenzentów dziennikarskich, a to wszystko spowodowało go do wystąpienia przeciwko niesprawiedliwym ocenom gazet, które niejednokrotnie już zabijały najniemiłosierniej młode talenta. W satyrze Chęcińskiego musiała się więc znaleźć prawda, ale gdy ją podyktowała obrażona godność osobista, przeprowadzenie jej tem samem nie mogło się obejść bez namiętności, — która stworzyć musi przesadę.

Krytyki warszawskie zarzucały Chęcińskiemu, że ograniczył się wyłącznie na wyśmianiu recenzji teatralnych, a tem samem ścieśnił własnowolnie ramy swojego obrazu. Wierzymy wprawdzie, że rozszerzenie takie zakresu dodałoby nieco więcej barwy utworowi, ale zarzut ten mimo to zdaje się nam co najmniej niewłaściwym, dlatego, że żąda właściwie zmiany tematu, którego żaden autor narzucić sobie nie pozwoli, a traci cel swój, skoro nie przedstawia możebności usunięcia błędu. Chęciński pisał o tych, których znał, i naszem zdaniem, uczynił dobrze, pomijając innych, a uczynił dobrze tem bardziej, że w satyrze swojej zaczepił wyłącznie tych, których odezwanie się wpływa poniekąd decydująco na przyszłość artysty, a tem samem podwójnie jest niebezpieczne i w pewnych razach dla sztuki w ogóle szkodliwe.

Mówimy szkodliwe, ale nie dla tego, żebyśmy się mieli pisać na zdanie Grzechotki, który sądzi, że publiczność niema swej własnej opinii, zdania, a ślepo wierzy temu, co wydrukowano w gazecie, ale raczej dlatego, że tylekroć razy powtarzane zdanie Schyllera: „Dem Mimen flickt die Nachwelt keine Kränze", jest niestety prawdą. Fałszywa ocena innych dzieł sztuki nie uszczupla bynajmniej historji i szkodzi artyście tylko chwilowo, — przyszłość, dla której dzieło pozostanie, może lepszy sąd o niem wyda i obali wyobrażenia mylne, ale rzecz inna z artystą dramatycznym. On od teraźniejszości zależy, skoro go nie ocenią dzisiaj, przepadł na wieki, rehabilitować jego uszczuplonej sławy nikt nie potrafi. Przeciw tym więc przedewszystkiem wystąpił Chęciński w swojej pięcioaktowej komedji, potępiając brak znawstwa i bezwzględną surowość krytyków teatralnych.

Rzeczywiście, trudno uwierzyć, aby temat tak prosty, i w swoim rodzaju niewdzięczny, mógł się dać rozciągnąć na pięć aktów długich, i nie stał się monotonnym, i nie znudził jedno stajnością widza. A przecież dokazał tej sztuki Chęciński, dzięki olbrzymiej znajomości sceny, którą osiągnął będąc przez długi czas reżyserem Teatru Wielkiego w Warszawie. W całej sztuce jest dużo humoru; komiczne sytuacje, następujące raz w raz po sobie, nie zostawiają chwili do upamiętania się widzowi, a dowcip ostry i pełen ognia, jaki ma na zawołanie sarkastyczny Żądełko, redaktor „Figielka" dopełniają się wzajemnie i życie budzą na scenie, a śmiech ciągły w amfiteatrze, który niejednokrotnie zapominać każe o przesadzie, o jaskrawości i skarykaturowanych postaciach.

Obok tej przesady, której autor ogromną dozę wlał jakby umyślnie w utwór, mieści on w sobie ani wątpliwości wiele, bardzo wiele prawdy. Prawdy tej ostrej i gorzkiej już nieraz musieli słuchać krytycy; w wyrzutach i zarzutach, jakie czyni im Chęciński, nie masz nic nowego, ale tu podane są one w nowej formie, a zgromadzone razem, choć są konglomeratem, czynią często wrażenie spiżu.

W „Krytykach" nie szukajmy bynajmniej charakterów; Chęciński nie miał tego na celu, i nie czuł sił do ich kreślenia, chciał napisac satyrę, a to mu się udało w zupełności. Jego postacie są typami, a chociaż zbyt często wyglądają na karykatury, mają w sobie dużo komizmu i nim umieją zabawić publiczność. Wybornym typem jest ów klasyk poważny co nie mówi o niczem, jak tylko o Grekach i Rzymianach — starzec z przestarzałemi pojęciami, dobroduszny, a ograniczony, a lubo dziś liczy się on na pewne już do zmarłych jako kontrast dobre czyni wrażenie. Niezłym jest również Grzechotka, ów paszkwilant złośliwy, co wszystko czyni dla interesów osobistych, a nie chce iść ku lepszemu, bo życie dlań najmilsze w kałuży, chociaż za postać tę żal mamy do Chęcińskiego. W ogóle dziennikarstwo nasze zanadto czarnemi tam malowane farbami. Tak źle nie jest, jak chce przedstawić autor „Krytyków." Gdyby taka prasa istniała u nas, nie o prasie, ale o społeczeństwie źle by to świadczyło. Dzienniki idą za opinią, muszą iść za nią, bo inaczej by istnieć przestały, a ztąd trzeba było naszem zdaniem, gdy już zebrała autora ochota rzucić na scenę takiego Grzechotkę paszkwilanta, przedstawiciela prasy „rewolwerowej" wyraźnie powiedzieć, że ta prasa jest płodem sztucznym, że jej niewytworzyło społeczeństwo.

Do powodzenia „Krytyków" przyczyniło się znacznie przedstawienie, w którym przed innemi wyszczególniła się pani German. Jest to artystka bardzo sumienna i pełna talentu, której by nie należało pomijać przy obsadzie ról, tak jak to dotąd bywało.

Przedewszystkiem, zwracamy uwagę na to, że jest to może jedyna artystka w obecnym personalu, umiejąca mówić wierszem rymowanym, który u innych staje się wyrazem monotonności. Obok pani German, w której podziwiamy zawsze artystyczną miarę, jaką umie zachować nawet w roli tak przesadnej jak onegdajsza, wymienić należy p. Konarskiego, który jako stary klasyk odpowiedział wszelkim wymaganiom, chociaż w pewnych miejscach radzilibyśmy mu przyjąć więcej wyrazu powagi, jaka powinna charakteryzować tę postać. P. Konarski w niektórych scenach starał się być komicznym, co, naszem zdaniem, było nieodpowiedniem, bo komizm tej postaci powinien wypływać jedynie tylko z kontrastu, jaki istnieje między słowami, które wypowiada, a jego miną poważną.

Bolesław Spausta.

Różności.

* † **Na Litwie** umarł w tych dniach w dobrach swych Wasilewicze Witold hrabia Wołłowicz, syn Eustachego i Julii z Brzów Wołłowiczów. Zmarły czynny brał udział w ostatniem powstaniu, za co czas dłuższy odsiadywał w więzieniu i znanym był w szerszych kołach Księstwa Pozn., gdzie ojciec jego pułkownik Eustachy hr. Wołłowicz posiadał dobra Działyń.

* **Z Kowna** donoszą, że w nocy 13. października w jednem z małych miasteczek Kowieńskiej gubernii ośmiu ludzi uzbrojonych fuzjami i pistoletami napadło na dom szlachcica Jonczewskiego. W domu znajdowała się żona Jonczewskiego, kobieta pięćdziesięcioletnia i dwunastoletni syn jego. Rozbójnicy naprzód bili i pastwili się w rozmaity sposób nad nieszczęśliwą kobietą a potem podpalali ją słomą, żądając, aby wskazała gdzie są ukryte pieniądze. Syn jej tymczasem potrafił wymknąć się i biegł do sąsiedniego domu dać znać o napadzie. Rabusie puścili się za nim w pogoń i wpadłszy za nim do domu ograbili i zbili gospodarza. U Jonczewskiego zabrali rs. 43 kop. 50. Życiu Jonczewskiej nie zagraża niebezpieczeństwo. Napastnicy po dokonanym napadzie skryli się i dotąd pomimo starannych poszukiwań przez władzę i mieszkańców prowadzonych, nie natrafiono na żadne ślady, mogące doprowadzić do odkrycia przestępców.

* **Jubileusz pawiana**. Dzienniki berlińskie opowiadają, że w cyrku Breckmanna w Berlinie niedawno pawian „Mummi", który od założenia cyrku przed 25 laty do dziś dnia popisuje się rozmaitemi sztukami, obchodził ćwierćwiekowy jubileusz! Urządzono w tym celu nadzwyczajne przedstawienie, na które zebrała się bardzo liczna publiczność. „Mummi", awansowany w dzień ten na „koniuszego" powitany został hucznemi oklaskami i odgłosem trąb i kotłów. Przy bankiecie wyprawionym dla całej małpiej drużyny cyrku, jubilat posadzony został na pierwszem miejscu i otrzymał podwójną porcję orzechów, które z odpowiednią powagą zgryzł co do jednego. Dalej odczytane zostały telegramy gratulacyjne, mianowicie telegram od 69 małp menażerji hamburskiej, który wywołał wielką wesołość. Na zakończenie obchodu pawian-jubilat z właściwą sobie brawurą objechał cyrk kilka razy w około, przyczem formalnie zasypany został przez widzów orzechami, bułkami, cukierkami — ba... nawet kwiatami, tak, że nieborak aż drżał na całem ciele, jeśli nie ze wzruszenia, to ze strachu pod tą powodzią łakoci i wrzawą jaka rozlegała się po cyrku.

* **Ostrożnie z dłużnikami**. Przed kilku dniami mieszkaniec jednego z warszawskich hotelów nazwiskiem W. miał zamiar wyjechać na wieś. Wyjechać na wieś, rzecz niby prosta, ale wymaga ona małej formalności zapłacenia rachunku hotelowego; tymczasem p. W. właśnie nie miał pieniędzy. Przyrzekał więc rychłe odesłanie należności, byleby zwrócono mu paszport, ale w przyrzeczenia nie uwierzono.

Rachunek cały wynosił niespełna rs. 19, zdawało się zatem panu W., że go będzie mógł załatwić później. Ale zamożny właściciel hotelu inaczej na tę rzecz patrzał i nietylko, że nie wydał panu W. paszportu dla wyjechania na wieś po pieniądze, ale uzyskał wyrok sądowy i oddał go komornikowi, mówiąc sądownie „do wykonania", a mówiąc praktycznie dla wyrzucenia pana W. na ulicę i zabrania mu ruchomości.

Komornik delegowany do tej operacji, skoro się dowiedział, do kogo ma się udać, zwrócił uwagę pana właściciela hotelu, że pana W. zna osobiście i że o ile wiadomę, ma on usposobienie niezmiernie wrażliwe, tak, że raz już w chorobę popadł po prostu w skutek zejścia doń komornika.

Właściciel w odpowiedzi na to uśmiechał się tylko ironicznie i zdziwił się, że komornik może wierzyć w takie figielki.

Za chwilę komornik i dwóch obywateli prawnie przymioty posiadających zapukało do drzwi mieszkania pana W. Drzwi się otwarły a na odgłos wyrazu „w imieniu prawa" pan W. istotnie dziwnie wrażliwego usposobienia, biedny, padł na ziemię. W kilka chwil potem obywatele prawne przymioty posiadający, świadczyli o nastąpieniu nagłej śmierci dłużnika. Przyszli mu wziąć tylko rzeczy, zanim oddał życie!

* **Odczyty Taine'a**. Donoszą z Genewy: Odczyty p. Taine coraz bardziej zachwycają piękny świat genewski. Co wieczora aula wszechnicy przepełniona kwiatem tutejszego społeczeństwa. Ale bo też sławny realista estetyk posiada nieposledni talent trzymania na uwięzi uwagi słuchaczy. Przedrewolucyjny stan społeczny we Francji stanowi temat jego wykładów, i lepszego przedmiotu znakomity ten malarz słowami wybrać sobie nie mógł. Ileż to obrazów olśniewających da się wysnuć z życia i zajęć króla i królowej, panów dworskich, dam, biskupów, opatów, kardynałów, książąt krwi itd. I p. Taine wyzyskuje dzielnie bogate to źródło, malując np. jak król wstawał i kładł się do łóżka, jak się ubierał, jaki ceremoniał był w użyciu przy podawaniu mu koszuli itd., opisując jak była urządzoną kuchnia dworska, co jedli i pili, jak polowali panowie, jak się biskupi bawili itd., wyliczając ile każdy z książąt i panów trzymał koni, psów i lokajów.... Jużci cały ten szereg czarujących obrazów, przesuwający się przed oczyma słuchacza jak w czarnoksięzkiej latarni, znany mu doskonale bądź z powieści historycznych Dumasa, bądź z tak licznych pamiętników 18 wieku, bądź wreszcie z tej lub owej historji rewolucji — nowego, jak rzekłem, nic tu nie ma — sposób tylko wykładu, opisu i zestawienia istnie nowy i olśniewający, efektami prawie odurzający. Niemal każdy z tych obrazów kończy się aforyzmem jakimś, co wybucha jak fajerwerk. I p. Taine zna wpływ tych sztucznych ogników — przestaje bowiem czytać po każdym z nich, popija wodę i pasie się, rzekłbyś, przez chwilę zdumieniem słuchaczy, mile się przytem uśmiechając. Wątpię jednak, aby p. Taine zjednał sobie tem dziełem sławę głęboko uczonego historyka.

* **Medal na pamiątkę Władysława Jagiełły**. Czytamy w *Kurjerze Lubelskim* co następuje: „Medal na pamiątkę Władysława Jagiełły, o

bez religji, bez przekonań, podszywający się pod obcą narodowość, dość bezrozumną, ażeby się dać kompromitować komuś, kto w swej głupocie mści się tylko za to, że mu się łatwowiernie wyzyskiwać nie dano, i innego szukać sobie musiał gniazda. Goldbaum przyznaje tylko, że charaktery kobiet w sztuce p. Zalewskiego są wzięte ze społeczeństwa polskiego, typy zaś męzkie, wszystkie skradzione z komedyj niemieckich. *Risum teneatis!* Potwarca musiał chyba potrzebować koniecznie pochlebstwa wobec czytelników niemieckich, ażeby ci uwierzyli jego niegodnym oszczerstwom, że coś podobnego powiedział, — ale zresztą i Niemcy wykształceńsi wiedzą o tem, że nie ma się w czem u nich do komedji zapożyczyć.

Komedja p. Z. ma być tak ubliżającą naszej narodowości, że powinna była być wysykaną, a my ją z uznaniem przyjęliśmy, — a chociaż nawet kończy się szlachetnie, to przecież „dieser Abschluss ändert nichts an der unbeschreiblichen Roheit, mit welcher hier das „ewig Weibliche" prostituirt wird." Do odpowiedzi na coś podobnego istotnie słów braknje! Oszczerca twierdzi, że jemu samemu przykro było słuchać tej komedji, chociaż od dawna nie jest przyjacielem Polaków.

Pomijamy już inne absurda tego żyda, bo za wiele zaszczytu byłoby dla niego zajmować się nim, choćby tylko jako potwarcą, a na zakończenie przytaczamy jeszcze tylko słowa, któremi swój fejleton kończy:

„Ich habe es allerdings in eben jener Lemberger Theater-Auffuhrung, an welche diese Zeilen anknüpften, schaudernd erfahren, was ein gedankenarmer Poet aus den Ueberresten nationalen Lebens an die Oberfläche schöpfen kann. Desto fröhlicher stieg ich des andern Morgens in den Waggon, um an eine neue Wiege germanischer Wissenschaft, zur Tauffeier der Czernowitzer Hochschule zu eilen. Was ich geschaut hatte, waren hippokratische Zeichen; was meiner wartete, war neues Leben."

Czy też takiego fejletonu choćby nawet *N. F. Presse* nie uznaje za skandal dziennikarski?

— Jako rys charakterystyczny obchodów uroczystych czerniowieckich, i całego owego „Drangu nach Osten" kultury żydowsko-niemieckiej zapisać także można, że właśnie owemu wyżej wymienionemu znawcy sztuk pięknych a oszczercy, który każe się w jednej komedji odzwierciedlać życiu całego narodu, urządzono podobno nawet „fakelcug" podczas obchodu otwarcia wszechnicy czerniowieckiej.

— W dalszym ciągu bieżącej kadencji roków przysięgłych sądzone będą w lwowskim sądzie kryminalnym następujące sprawy: D. 10. b. m. Nazarkiewicza Matwija o zbrodnię zabójstwa; d. 11. b. m. Brzozowskiego Leonarda o zbrodnię kradzieży; d. 15. b. m. Hnatiuka Michała o zbrodnię rabunku; d. 16. b. m. Stogryna Aleksandra o zbrodnię kradzieży; d. 17. b. b. m. Walka Hrycia o zbrodnię podpalenia.

— Od kilku dni pocieplało u nas, a już na dobre zabierała się do nas zima. Całkiem inaczej wyglądać ma na Wołyniu i Podolu a nawet w Rumunii, przejeżdżający bowiem ztamtąd opowiadają, że tam już jest sanna.

— Dyrekcja Towarzystwa św. Józefa z Arymatei składa niniejszem najserdeczniejszą podziękę szanownym mieszkańcom grodu naszego za szczodre ofiary składane w dzień zaduszny na cmentarzach tutejszych naszemu Towarzystwu, którego zadaniem jest grzebanie umarłych biednych chrześcian katolików bez różnicy obrządku.

---

którym w nr. 87. Kurjera Lubelskiego z d. 10. (22.) września 1875 roku wspomnianem było — przyczem nadmieniono, iż wyorano go z ziemi, a opis którego pisma warszawskie powtórzyły, wedle wszelkich swoich cech zewnętrznych okazał się być należącym do zbioru medali bitych za Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dzięki, uprzejmie mi udzielonym przez p. dr. Talkę objaśnieniom i wskazówkom, — mogę słów parę opartych na pewnych danych o tym medalu powiedzieć. Prócz medali sławnych ludzi, któremi pamięć ich Stanisław August Poniatowski uczcił, tenże kazał wedle portretów Baciarellego wybić medale na cześć książąt i królów polskich, przedstawiające z jednej strony popiersie z imieniem w otoku — z drugiej zaś strony napis opiewający główne czyny, ilość lat rządów i datę zgonu. Napisy te układał A. Naruszewicz, biskup i historyk. Medale pomienione były lane ze stopu (aliażu) żelaza i srebra, jednej wielkości — i niektóre z nich były pozłacane, — stosownie do tego, komu Stanisław August Poniatowski kolekcję całą ofiarował. W hr. Raczyńskiego „Gabinecie medalów polskich tom IV." podane są przerysy tych medali począwszy od Bolesława Chrobrego, aż do Augusta III. Wspomniany dr. Talko, posiadający bardzo cenną numizmatykę, w zbiorach swoich, z kolekcji tej posiada 11 sztuk medali, między temi i wyśmienicie odbity medal Władysława Jagiełły. Wny Mac Leod, obecnie mieszkający w Warszawie, medali tych posiadał zbiór kompletny, ułożony w około stolika, a który to zbiór dr. Talko oglądał. Otóż opisany medal należący do kolekcji Stanisława Augusta, nie jest bynajmniej wielką rzadkością.

Na stronie głównej przedstawia on popiersie, z prawej strony w profilu — głowa bez hełmu, w ręku tarcza z pogonią. W otoku napis „Vladislaus Jagiello M. Dux. Lith. — u dołu znak medaliera: H(olzhäusser).

Na stronie odwrotnej znajduje się literami lapidarnemi następujący napis:

OLGERDI FILIUS
SPONSUS HEDVIGIS
A. D. 1385 DESIGN(ATUS) CORON(ATUS) 1386
LITHUANIAM POLONIAE
UNIVIT ET CHRISTIANAM
FECIT. ACADEMIAM
CRACOVIAE INSTITUIT,
EQUITES TEUTONICOS
AD GRUNVALDAM
PROSTRAVIT. NOBILEM
NON NISI JURE CONVICTUM
CAPTIVANDUM DECREVIT.
OBIIT A. D. 1434 AETAT(IS) 86
REGN(I) 48 D(IE) 31 MAII.

Dosłowne tłumaczenie napisu tego udzielonego mi przez wgo dr. Talko jest następne:

„Syn Olgierda, małżonek Jadwigi roku pańskiego 1385 Litwę połączył z Polską i na wiarę chrześciańską nawrócił. Akademię krakowską założył, kawalerów teutońskich (krzyżaków) pod Grunwaldem na głowę poraził i postanowił, aby szlachcic nie inaczej tylko prawem przekonany, był więziony. Umarł r. p. 1434 mając lat 86, panowania 48, dnia 31 maja."

Z pomienioną kolekcją medali Stanisławowskich, niejednokrotnie spotykać mi się zdarzało. Popiersia na medalach tych będące, są utworami bujnej wyobraźni Bacciarellego, — o czem łatwo się przekonać można, oglądając medal Władysława Jagiełły z pomienionej kolekcji, na którym tenże z brodą i wąsami jest przedstawiony, gdy tymczasem posąg tego monarchy leżący na sarkofagu marmurowym w katedrze krakowskiej na Wawelu, rzeźbiony w lat kilka po śmierci jego — przedstawia nam tegoż króla bez wąsów i brody. *Władysław K. Zieliński.*

Zebrano ogółem 271 złr. 53 ct. w. a. Niemniej też składa dyrekcja winną podziękę Wnym panom i paniom, którzy śpiewem swym uświetnili żałobne nabożeństwo, odprawione w kościele archikatedralnym 5. bm.: za zmarłych członków i dobrodziejów Towarzystwa, jako też pogrzebanych jego staraniem. Nie trudno odgadnąć szanowne imiona osób, należących do kółka amatorów muzyki, pielęgnujących ze szczególniejszem zamiłowaniem śpiew kościelny.

Równoczeście uwiadamia dyrekcja Towarzystwa szanowną publiczność, iż na mocy pozwolenia wysokiego c. k. prezydjum namiestnictwa zbierać będą po domach przez trzy miesiące panowie: Jan Gärtner i Paweł Horwath, obywatele miasta, składki na cele dobroczynne tegoż Towarzystwa w grzebaniu biednych umarłych i starać się o zaszczytne powiększenie grona szanownych członków onego.

Od dyrekcji Towarzystwa św. Józefa z Arymatei.

Lwów 6. listopada 1865.

— Wiadomości policyjne. Marja Gawlak, służąca, złożyła w policji znalezioną d. 7. t. m. na ulicy Piekarskiej, skórzaną sakiewkę, w której się znajdują 53 zł. 50 centów i kwit bankowy „Slavia". Niewiadomy dotąd właściciel może się zgłosić po swoją własność do policji. — Dnia 1. bm. zrabowano pocztę posłańczą między stacją Żółtańce a wsią Zwertowem, o milę od Kulikowa położoną. Szkoda ma wynosić 4000 zł. Śledztwo bezzwłocznie zarządzono. — Dnia 23. października leśny dworski Szymon Gul w Brzostowej Górze, w powiecie Kolbuszowskim, strzelił śrutem do włościanina Bartłomieja Gołąbka przychwyciwszy go na kradzieży drzew z dworskiego lasu, przyczem Gołąbek kilkoma śrutami raniony został w plecy. Śledztwo sądowe jest w toku.

— **Towarzystwa akademickie.** W tych dniach Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbyło doroczne zgromadzenie. Podług sprawozdania ustępującego Wydziału rachunek kasowy wykazuje w rubryce przychodu z roku ubiegłego kwotę 2.689 zł. 25 ct., rozchód wynosił 146 (?) zł. 70 ct. z czego przypadło na fundusz żelazny 423 zł. 81 ct., na fundusz zapomogowy 1271 zł. 27½ ct., na fundusz pożyczkowy 847 zł. 46½ ct. Stan całego majątku we wszystkich trzech funduszach z pozostałościami z lat ubiegłych wynosi 13.542 zł. 45 ct. Członków honorowych liczyło Towarzystwo 46, członków zwyczajnych i nadzwyczajnych 270.

Po przyjęciu sprawozdania do nowego wydziału na rok administracyjny 1875/6 zostali wybrani pp. Janusz Sadowski, prezesem; Adolf Czerwińsk, wiceprezesem; Stanisław Długoszewski i Eugeniusz Heck skarbnikami. W skład wydziału weszli pp. Birkenmayer Ludwik, Sacheffner Edmund, Zimmermann Józef, Zielonka Władysław, Obmiński Stanisław, Ratkowski Wojciech, Bastgen Janusz, Obanowicz Józef, Szydłowski Antoni, Strzelbicki, Passakas Feliks, Torosiewicz Teodor, Zastępcy wydziałowych: Babiński Józef, Kauczyński Antoni, Liskowacki Mieczysław, Nagaj Józef, Wiśniowski Leopold, Wolcz Walenty.

W zeszłym tygodniu odbyło się w Krakowie w kolleg. jurid. w obecności dziekana Wydziału prawnego prof. dr. Kasparka zgromadzenie uczniów prawa w sprawie biblioteki prawniczej. P. Stawarski, doktorand prawa, dotychczasowy bibliotekarz, ustępując z Zarządu, podniosł w swojem sprawozdaniu znaczne wzbogacenie się biblioteki w dzieła naukowe; liczba dzieł wypożyczonych wynosiła przeszło 485. Stan kasy był następujący: Dochody wynosiły 681 zł. 24 ct. Wpłynęło mianowicie z balu prawników 491 zł., wkładki członków przyniosły 145 zł. 80 ct., zostało zaś z roku ubiegłego 44 zł. 44 ct. Ponieważ wydatki, mianowicie zakupno dzieł, oprawa, wydatki kancelaryjne wynosiły 442 zł. 75 ct., przeto pozostała w kasie jeszcze kwota 238 zł. 49 ct. na rok przyszły. Dziekan wydziału praw. prof. dr. Kasparek zabrawszy głos, wskazał na niezmierne znaczenie biblioteki prawniczej dla prac naukowych, zachęcał uczniów do najgorliwszego korzystania z tej skarbnicy wiedzy, zapewniając, iż w czasie swego urzędowania wszelkich starań dołoży w poparciu celów tej nader pożytecznej instytucji. Nakoniec przystąpiło zgromadzenie do wyboru nowego bibliotekarza. Wybranym został uczeń 4. roku prawa p. Dadletz.

— **Z Paryża** donoszą *Czasowi* pod d. 4. tm.: P. Ludwik Wołowski, członek Instytutu, poseł do Izby z Paryża, zachorował wczoraj nagle i niebezpiecznie. Wczoraj było konsylium najznakomitszych paryskich lekarzy, na które zaproszono długoletniego przyjaciela chorego dr. Seweryna Gałęzowskiego. Lubo stan p. Wołowskiego nie jest rozpaczliwy, zawsze jednak rodacy w Paryżu, których szan. poseł zjednał sobie cześć i miłość, mocno są zaniepokojeni. Zewsząd nietylko od Polaków, odbiera on najczulsze dowody współczucia.

Niebezpieczniej jeszcze chory jest zasłużony kapitan Aleksander Stryjeński, który przed kilkunastu dniami z Genewy, po 40 letnim blisko w tem mieście pobycie, przeniósł się do Paryża.

— **Z pod Zaleszczyk.** Wobec wrogich nam żywiołów centralistycznych i świętojurskich, niemiło jest słabostki rządów autonomicznych, lub zupełne niedołęstwo powag osobistych, w skład tej administracji wchodzących, wyjawiać i potępiać; ależ i przemilczać nadmiar niedołęstwa choćby i autonomii, równie szkodliwem jest wobec ludu ciemnego i naszej przyszłości.

Nasza Rada powiatowa daje szczególny przykład nierządu i zastoju już prawie 5 lat; jej rząd wegetuje, jedynie podtrzymywany złośliwą prywatą stronniczej kliki, u nas familią zwanej, która z kilkunastu osób sąsiedztwem i pokrewieństwem złączonych, dość wpływowych stanowiskiem majątkowem, nie dopuszcza innych zacnych, uzdolnionych i prawych obywateli do administracji. Niechby tam dzierżyli tę wątłą władzę, ale niedawali przynajmniej powodu do ogólnego narzekania gmin sielskich i miejskich.

Długi szereg niedołęstwa, niekonsekwencji i grubej nieświadomości istniejących ustaw przytoczyłbym, ale niechcę kalać gniazda swego i wzniecać większą niechęć ku władzom autonomicznym, podsycaną tutaj przez parę popów między ludem wiejskim, którzy kładą mu sąsiednią Bukowinę za przykład, gdzie bez Rad pow. obchodzą się i na takowe nie opłacają podatku.

I tak p. prezes Bukowski stał się absolutnym dzierzcą władzy, bo już 5ty rok pełnej Rady niezwołuje, przeto nikt jemu ani Wydziałowi nie może czynić zarzutów w administracji, ani udzielać pochwał, a publika płaci i ledwie wie, że istnieje organ ten autonomiczny; ztąd oczywisty pochop do podejrzeń i narzekań wziął świętojurzec ks. Jarusiewicz z Bedrzykowiec i śmiał przy teraźniejszych wyborach do Rady pow., gdy go wiceprezydentura ominęła, publicznie zarzucać p. Bukowskiemu prezesowi, jakoby do 4000 zł. miał sobie przywłaszczyć; naturalnie zmuszono prezesa zapozwać ks. Jarusiewicza, który też na 3 dni aresztu i 15 zł. skazanym został. Zawsze to jednak złe światło rzuca na administrację autonomiczną, przez 5 prawie lat przez nikogo uprawnionego nie kontrolowaną.

Drogi gminne mamy w tej okolicy w najwyższym stopniu zaniedbane, a inspektora dróg gminnych opłacamy pensją do 700 zł., którego nikt nigdzie nie widuje, bo piastuje urząd sekretarza, a czyż może przy tej funkcji pełnić obowiązek inspektora dróg, każdy pojmie. Na drodze n. p. od Lesicznik ku Zaleszczykom przez Bedrzykowce lasem p. S. Brunickiego, są takie bajury i kałuże, że łamią podróżni osie u wozów, odbywają zimne kąpiele i żebra nadwerężają, a na dwukrotne doniesienia i skargi gmin i obszarów dworskich zalega odpowiedź, przeto publiczność płacąca oczekuje zmiłowania pory zimowej, by mróz i śnieg ułatwił przejazd drogami gminnemi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z Gdańska donoszą pod dniem 6. listopada. Tydzień ubiegły przedstawiał nam śniegi i prawie nieprzerwane deszcze, które z dniem wczorajszym padać przestały. — Z przejść deszczowych nastała mroźna i przenikliwa temperatura, która nam nareszcie przyniosła dosyć suche powietrze, — a jakkolwiek w skutek przymrozków niezbyt korzystne dla zbioru kartofli, który nie wszędzie jeszcze pokończono, w każdym razie byłoby do życzenia, byśmy choć takie powietrze jeszcze zatrzymać mogli.

W Anglii wyrządziły prawie ulewne deszcze w całym kraju nie małą szkodę, zalawszy wodą ogromne przestrzenie, to też nadchodziły ztamtąd ciągłe narzekania. W dniach ostatnich nastąpiły i tamże przymrozki. Rolnicy Brytanii żwawo się też około nieukończonych zasiewów uwijają, doznawszy tyle a tak cierpkich przeszkód.

Zbiory tegoroczne w skutek nieustannych deszczów na kondycji wielce ucierpiały, sprowadzone na targi, w większej części realizacyj nie doznały, — targi w miejscach portowych również pozostały bez chęci do kupna. Młynarze, główna i wybitna część kupujących, nie okazywali najmniejszej chęci do zwyżki, owszem starali się o utrzymanie cen najniższych, kupując tylko tyle towaru, ile im niezbędnie było potrzeba. W kraju środkowym przybrały ceny stalszy charakter i znajdywał też towar łatwy odbyt. Dowozy krajowej pszenicy pozostały bardzo skromne, w tygodniu ostatnim zwieziono w ogóle na targ: 53.554 kwartery po przeciętnej cenie 46 sz., gdy w tygodniu uprzednim 59.497 kwarterów po przeciętnej cenie 45 sz. 10, a 56.188 kwarterów po przeciętnej cenie 43·10 tego samego tygodnia 1874 roku.

Z zagranicy sprowadzono do Anglii w ubiegłym tygodniu 1,128.488 cetn. pszenicy i 67.155 cetn. mąki, tygodnia poprzedniego 1,147.331 cetn. pszenicy i 99.373 cetn. mąki; w poniedziałek z. tygodnia przybyły do Anglii 42 ładunki pszenicy i nie znalazły amatorów. — Zaznaczyć jednakże wypada, że ogólnie spodziewają się zwyżki w cenie, gdyż potwierdzają się dawniejsze pogłoski o lichych tegorocznych zbiorach, a zapasy zeszłoroczne są zbyt szczupłe.

Londyn cierpi również pod naciskiem obecnie nadchodzących a znacznych dowozów obcej pszenicy, przy szczupłym dowozie własnych produktów. W upłynionym tygodniu sprowadzono pszenicy z zagranicznej 54.345 kwart., od poniedziałku do środy tego tygodnia znów 62.280 kwart., w skutek tego łatwiejsze było kupno w tych dniach obcej pszenicy, — ładunki przybyłe zaniedbano, gdy tymczasem angielska pszenica w cenie się trzymała.

Liverpool musiał o 1 pen cenę zniżyć i miał w tygodniu ubiegłym dowozu obcej pszenicy 65.406 kwarterów.

Hull bez życia przy szczupłych dowozach angielskiej pszenicy.

W Nowym Jorku ceny pszenicy i mąki podpadły słabej chwiejności, zapewne w skutek stanu agio złota i drogich kosztów frachtowych.

Francja jest wątła w targu pszenicznym. Paryż również wątły, a ceny w bieżącym tygodniu tak za pszenicę jak i mąkę były niższe; liczą tam bardzo jeszcze na stare zapasy.

Belgia pozostaje przy wzmocnionych cenach i zapewne też niebawem z zagranicy zamówienia porobi.

Holandja chwieje się w cenach pszenicznych i żyta, i dopiero też wtedy wzmocnioną tendencją okaże, skoro dowozy mianowicie z północy ustaną.

Ren okazuje potrzebę, kolońskie jednak targi wywarły pewien nacisk na usposobienie.

Austro-Węgry pozostały bez interesu. Z Odryanopola donoszą, że wywóz z Turcji europejskiej, który przedtem najlepsze rokował nadzieje, napotkał na niepokonane trudności, a to w skutek niepokojów tam istniejących; ceny pospadały, a nowe interesa czynią tylko za gotówkę. Pochodzi to ztąd, że znaczna część Bulgarów, najdzielniejsza część robotników pouciekała w góry Bałkanu. Zbiór i transport utrudniony. Dyrekcja kolei tureckiej widziała się spowodowaną w lecie b. r. do zniżenia taryfy dla transportu zboża, skutkiem tego żegluga w Madrycie w kierunku Enos Dedeagh wielce ucierpiała, handel zbożowy przeto cierpi tam bardzo.

Berliński targ w poniedziałek wzmocniony, zwątlał jednak i dopiero wczoraj okazał więcej nieco stałości dla pszenicy, mianowicie dla żyta. Zwykle odbieraliśmy w tym tygodniu wiadomości o targach bez życia, przy wątłem usposobieniu i spadających cenach pszenicy, w skutek czego i nasz targ co do pszenicy w końcu w takie samo usposobienie popaść musiał. — W początku bieżącego tygodnia okazywał się niejaki popyt na stare, piękne i jasne gatunki pszenicy, co głównie przypisać należy przybyłym kilku parowcom; jednak chęć do kupna nie była ogólną, a tylko występowała pojedynczo, usposobienie więc targu było w tym tygodniu wątłe, w tem przekonaniu, że ceny, które notowano były dla zagranicy za wysokie, nie przedstawiające żadnego rachunku.

W ogóle sprzedano w tym tygodniu 2320 ton pszenicy, z których było starej 920 ton. — Ceny za towar stary trzymały się w stopniu cen zeszłotygodniowych. Za najpiękniejsze gatunki płacono nawet nieco wyżej, natomiast musiała się nowa pszenica ze zniżką 3 do 5 marek na tonie, a za gatunki podrzędniejsze nawet o 7 marek kontentować.

Poradnik przem. rolniczy, Nr. 21. zawiera: Wagi kuchenne dla gospodyń. Ulepszenia w gorzelniach z ryciną. Ośm spraw roln. ekon., wynik obrad drugiego zjazdu rolników. Nadużycia handlarzy nasion. Sprawozdanie targowe. Część inform. handlowa.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj izacyjnych uskutecznionem na dniu 30. października 1875 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej:

(XXXVI. Losowanie.)
(Ciąg dalszy.)

na **10000** złr. z kuponami: nr. 58 478 707 1160 1560 1936.

i Lit. A.

Nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na złr.
457	350	4898	460	7448	100
459	70	4992	700	7479	200
I. 941	3750	5588	150	7491	200
1120	120	6137	450	7532	1700
1180	1990	6142	150	7557	1650
2094	50	6224	200	7617	700
2641	50	6272	100	7656	500
2957	660	6447	150	7724	2000
3186	4000	6857	200	7802	450
3298	50	6910	10000	7844	10000
3602	2600	6987	200	7884	10000
3702	3300	7050	300	8025	200
3781	2500	7053	700	8126	350
3924	420	7149	200	8451	200
4056	3460	7171	50	8490	200
4074	1700	7214	100	8493	600
4135	100	7337	200	8515	10000
4350	900	7347	100	8566	200
4510	660	7398	300	8611	100
4618	100	7413	200		

(C. d. n.)

Wiedeń d. 8. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono: 2450 wołów węgierskich, 1470 galicyjskich, i 385 niemieckich, razem 4305 sztuk. Przebieg targu był bardzo niepomyślny. Liczba ciężkich wołów stajennych była małą, i z tego powodu cena była tylko o ½ złr. niższą na cetnarze. Cena wołów stajennych średniego gatunku i wołów pastewnych spadła o 2—3 złr. na cetnarze. Płacono od cetnara za węgierskie woły stajenne 26—32½ złr., za woły pastewne 22—25 złr., za galicyjskie woły stajenne 30 do 30½ złr., za besarabskie woły pastewne 23 do 28½ złr., za serbskie woły 21—26 złr., a za bawoły 19—21 złr. Najbliższy targ odbędzie się we wtorek 16. listopada.

Ostatnie wiadomości.

Sonn- und Feiertags-Courrier donosi: Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że jen. Schweinitz, ambasador Niemiec przy dworze wiedeńskim, sam podał o przeniesienie do Petersburga. Powodem mają być fatalne odkrycia co do źródeł, z których ambasador zazwyczaj czerpał swoje wiadomości." Jeżeli to prawda, to owe odkrycia muszą być arcykompromitujące, bo inną przecie drogą, jak przekupstwa lub wytumanienia, żaden poseł nie dotrze do tajemnic gabinetu, nad którym ma dozór poruczono, i to szpiegowanie jest właściwem zadaniem ambasad, poselstw itp.

Z Berlina dnia 8. bm. donoszą: Cesarz, przyjmując wczoraj prezydjum parlamentu, rozmawiał obszernie o pracach parlamentu, i o politycznem położeniu, opisywał entuzjastyczne przyjęcie swe w Medjolanie, podnosząc polityczne znaczenie wypadku, ktory ponownie wzmocnił przyjaźń obu monarchów i narodów. Cesarz podniósł wybitnie pokojową cechę sytuacji europejskiej. Wspominając o niezałatwionej jeszcze sprawie bośniacko-hercegowińskiej, cesarz wskazał na sprzeczne poglądy w tej mierze, i wypływające ztąd trudności, a przy końcu wyraził nadzieję, że sprawa ta będzie pokojowo załatwioną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. listopada. Klub lewicy postanowił na wczorajszem posiedzeniu swojem przyjąć interpelację w sprawie cłowej bez zmiany; inicjatywę poruczyć prezesom trzech klubów centralistycznych, i do podpisywania interpelacji przypuścić wszystkich członków Izby, nawet z prawicy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniesiono przedłożenia rządowe: o czasowem uwolnieniu nowych budowli od podatków, o wymierzeniu podatku dochodowego towarzystw akcyjnych i innych, do publicznego zdawania rachunku obowiązanych, i o poborze rekrutów na r. 1876. Ustawę o żandarmerji przyjęto w trzeciem czytaniu. Poczem nastąpiło drugie czytanie wniosku Wildauerowskiego. Galerje przepełnione; posiedzenie trwa dalej.

Peszt d. 9. listopada. Według „N. Pester Journal", układy rządu węgierskiego z grupą Rotszyldowską względem pożyczki rentowej są na ukończeniu. Pożyczka ta wynosi 300 milionów złr., nosi nazwę „złota renta węgierska" i daje 6 prct. Pierwsze 25 mil. złr. przyjmuje grupa po kursie 85. Co do reszty pożyczki, wolno jej domagać się półprocentowego podwyższenia przy każdych następnych 25 mil. złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poział 14.
8. listop	10 h w.	$723._{8}$	— $0._{8}$	— $0._{1}$	$4._{3}$	98	10	$S._{1}$	7
9.	7 h r.	$723._{8}$	+ $1._{0}$	+ $0._{6}$	$4._{7}$	96	10	$W._{1}$	7
9.	2 h pp.	$727._{4}$	+ $4._{5}$	+ $3._{2}$	$5._{0}$	79	9	$NW._{2}$	8

Opad w millim. z ostatnich 24 godz. $1._{7}$

8. listopada najwyższa temperatura + $7._{4}$ °Cels ($5._{66}$ °Reaum.)

8. listopada najniższa temperatura — $1._{4}$ °Cels ($1._{12}$ °Reaum.

Lwów, z Izby handlowej 9. listopada.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	194 —	196 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	129 —	131 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	240 —	242 —
„ kred. gal. po 200 złr.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 50	80 50
„ „ „ 5 pr. okres.	86 75	87 40
Banku hip. gal. 6 pr.	92 —	92 80
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99 —	100 50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 20	91 30
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 75	88 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
„ „ Stanisławowa	15 50	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 32
Dukat cesarski	5 30	5 40
Napoleondor	9 6	9 16
Półimperjał rosyjski	9 15	9 30
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 50½	1 52
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68½	1 70
Srebro	103 75	105 25

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 9 listopada 1875.
godzina 10. minut 55 przed południem

Akcje kred.	193.70.	Anglo-austr.	90 70
Unionsbank	70 50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	194.75	Kolej południ.	103.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
[illegible]	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 9. listopada 1875.
godzina 2. minut 48. po południu.

Akcje fran.-aus.	29.50.	Węgier. kred.	190.25
Anglo-austr.	92.25.	Unionsbank	72.50
Kolej Kar. Lud.	195.—.	Nordbahn.	171 50
Kolej południe	104.25.	Kolej Alföd.	117.50
Kolej Elżbiety	162.—.	Kolej Lw.-czer.	130.—
Węg. Nordostb.	111.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	20 50.	Węg. Ostbahn.	38.—
Gal. indemniz.	87.75.	Losy z r. 1864	133.—
Franco-H.-Bank	37.—.	Verkehrsban	78.—
Losy tureckie	33 50.	Baubank-Act	8.50
Kolej państwow.	277 —.	Bankverein	70 —
Wied. Bauver.	21.50.	Losy węgier.	77 75

Marki niemieckie 56ct. 17/100.
Usposobienie: bardzo silne.

Berlin, 8. listopada. Russ. Banknoten 269.35 Credit Act. 331.— Lombarden 182.50 Galizier 85 — Staatsbahn 484.50 Rumänier 29 70 Oesterr.-Banknotne 177.25 Usposobienie: -

---

W TEATRZE hr. SKARBKA
we środę d. 10. listopada 1875.
Po raz drugi:

KRYTYCY

Komedja w 5. aktach przez Jana Chęcińskiego.

O S O B Y.

Stanisław, redaktor gazety „Lewiatan"	P. Zboiński.
Grzechotka, redaktor gazety „Ropucha"	P. Fiszer.
Pleśnicki, redaktor gazety „Karjatyda"	P. Konarski.
Zarybek, redaktor gazety „Słonecznik"	P. Zamojski.
Żądełko, redaktor gazety „Figielek"	P. Ładnowski.
Petronela, siostra Stanisława	Pni Liskowska.
Jadwiga, jej pasierbica	Pna Deryng
Pani Sylwina	Pni German.
Kalina, aktor	P. Kwieciński.
Bronisław Ciernicki, aktor	P. Woleński.
Migrena, reżyser	P. Galasiewicz.
Pierwsza dama	Pna Dysterlow.
Druga dama	Pna Świętosławska.
Pierwszy gość	P. Gostyński.
Drugi gość	P. Laskowski.
Wicek, chłopiec z drukarni	P. Dworski.
Michałek) służący	P. Skalski.
Jacek) Selwiny	P. Nowicki.
Pierwszy chórzysta	P. Sanecki.
Drugi chórzysta	P. Zieliński

Rzecz dzieje się w wielkiem mieście. — Między 1. a 2. aktem upływa trzy tygodnie, między 3. a 4. miesiąc.

Pomiędzy 1. a 2. aktem orkiestra odegra dwie pieśni mołdawskie a) Romanza b) Hora układu F. Słomkowskiego. Pomiędzy aktem 4. a 5. „Cagliostro" walec Straussa.

Początek o godzinie 7mej.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 8. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Inszpruckie i Salzburskie 20 guldenowe LOSY

Ciągnienia 5. grudnia główna wygrana 20000 / 3. stycznia " " 30000 / 5. stycznia " " 10000 — każdy los musi wygrać **najmniej 30 zł.**

Losy oryginalne ściśle według kursu dziennego. Na raty [illegible]

założenia kapitałów, *gdyż pominąwszy szansę wygranej na 30000. 20000. 10000. 2000. 1000 zł. itd.*

podwyższenie kursu uważać należy prawie za niemożebne. 3631 1—8

Kantor wymiany c. k. uprzyw. wiedeńskiego Banku handlowego, dawniej Joh. C. Sothen, Graben 13. we Wiedniu.

Już wyszedł tom II. dzieła

Nauki niedzielne.

Skład apostolski

według ewangelii i ojców kościoła 1. 58 1. 2 przez

X A KRECHOWIECKIEGO

w 8ce dużej str. 55?. Cena 2 zł. 50 ct.

Główny skład w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we LWOWIE.

Cena części I. tegoż dzieła 2 zł.

Jesienna

pyszna w smaku!

wyśmienita BRYNDZA

funt wagi wiedeńskiej 40 ct poleca handel

Karola Bałłabana

4062 2—?

Podziękowanie.

W panu **F. Dzikowskiemu**, c. k. lekarzowi powiatowemu w Kałuszu składam niniejszem najserdeczniejsze publiczne podziękowanie za **szybkie, gruntowne i zupełnie bezinteresowne** wyleczenie mnie z nagłej i ciężkiej słabości, a będącej bez nadziei życia, przyczem dał dowód głębokiej umiejętności, nadzwyczajnej troskliwości i prawdziwie przyjacielskiej życzliwości. 4052 1—1

Kałusz, w październiku 1875.

Franciszka Klem.

Kamienica

l. 28 na Żołkiewskiem, obok św. Mikołaja, z gruntu wyrestaurowana i blachą pokryta, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość droga Wulecka, l. 4. 4056 1—[illegible]

A. Maczuskiego

Cesar. i król. wyłącznie uprzywilejowany środek do barwienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów 3 zł.
1 słoik pomady " 2 "
1 flakon olejku orzechowego " 2 "

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj

MACZUSKIEGO,

we Wiedniu, Kartnerstrasse 26.

We LWOWIE u Edw. Hawranka kupca.
" " u Leona Sedlaka "
" " u K. Strzyżowskiego "
" " u Marcina Müllera kupca.
W KRAKOWIE u Józefa Jahna,
" u Wilhelma Fenza.
" NOWYM SĄCZU u W. Filipka apt.
" TARNOWIE u W. Wielogórskiego.

3799 10 24

„Rattler“

prawdziwy, 5 miesięcy mający, bardzo piękny, małej wielkości, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w c. k. komendzie miejscowej u p. rachunkowego sierżanta Kapuśińskiego.

4058 1—1

Epilepsje

(padaczka) leczy listownie lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt, Drezden, (Sachsen). 3593 28—43

8.000 skutecznie wyleczonych.



Realność.

Na **Żołkiewskiem** koło rampy kolei Brodzkiej przy ulicy Tatarskiej l. 6. jest nowy dom piątrowy, 24 lat wolny od podatku, do sprzedania. Z ceny kupna, połowa zostaje na 15 lat do spłacenia szparkasie. Wiadomość u właściciela pod l. 20, ulica Żółkiewska. 4059 1—6

Dwa kucyki,

[illegible] dobrze wyćwiczone, są za mierną ceną do sprzedania. Oglądnąć można [illegible] **Leona Orlewicza,** we Lwowie, Nowy Świat, l. 25. 39[illegible]

Impotencje (osłabienie siły męzności) **polucje, strykturyy, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 3723 7—?

Lekarz pr. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12 przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg.** 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy. 3646 7—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

FILOLOG,

mówiący biegle po francusku i niemiecku, gotów natychmiast przyjąć obowiązki nauczyciela domowego do ucz. i szkoły publicznie zwiedzających, lub mających się przygotować do wyższ. klas gimnaz. Listy pod adres. **N. Z.,** 23 Lwów, poste restante. 4055 1—3



Yorkschir.

W dobrach **Dydiatycze,** są do sprzedaży prosięta rasy „Yorkschir“. Chcący takowych nabyć, zechcą się listownie zgłosić do zarządu dóbr, pod adresem: Zarząd dóbr w **Dydiatyczach,** ostatnia poczta Sądowa Wisznia. 4050 1—3

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 3557 30 48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Tysiąc dwieście guldenów

otrzymałem

z kasy dyrekcji loteryjnej

we Wiedniu, [illegible]

TERNO

które trafiłem zapomocą instrukcji do gry profesora matematyki **Rudolfa Orlicego** w Berlinie, Wilhelmstrasse 127.

Wiedeń. Filip Bader.

Na zapytania dotyczące udzielenia doświadczonej instrukcji loteryjnej, odpowiada profesor matematyki **R. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse 127,** [illegible] — natychmiast i bezpłatnie. 3603 1—1

Losy Wiedeńskie

(Praemien Anleihe der Stadt Wien)

ciągnienie 4 razy w roku;

najbliższe ciągnienia 2. stycznia 1876

największa wygrana 200000 zł.

najmniejsza 135 zł.

sprzedaje po kursie dziennym

Kantor wymiany

4057 1—1 *c. k. uprz. gal.*

Akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie.

Do wygrania!

15. Listopada na PROMESE
Losu poż. prem. węgier
zł. 150.000, 10.000, 5.000, 4.000 itd.
Cena promesy 3 zł.

1. Grudnia na PROMESE
LOSU POŻYCZKI 1864 roku
zł. 200.000, 20.000, 15.000 itd.
Cena promesy 4 zł.

20 Grudnia
na los loterji rządowej
100.000, 20.000, 5.000, 1.000 itd.
Cena losu 2 zł.

2. Stycznia
na los pożyczki m. Krakowa
1. 40.000, 35.000, 30.000 itd.
[illegible]

Do nabycia
w handlu płócien i herbaty
FR. SCHUBUTHA i Syna
we LWOWIE, Rynek l. 45.
Losy tylko za nadesłaniem gotówki wysyłane bywają! 4011 1 2

F. S. BARDASZ

Płótna i stołowa Bielizna

gotowej Bielizny

Deszczochronów, Pledów, Szwedzkich Pończoch i Skarpetek, [illegible] KOŁNIERZYKÓW, MANSZET, trykotowych towarów

Towar dobry! Ceny stałe.

L. 16117.

Ogłoszenie licytacyi.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi popowszechnemu we Lwowie w 1876 r. następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego	funt	60.000	(kilogr. 33.603,	gr. 600).
2. Mięsa cielęcego	"	24.000	(" 13.441	" 440).
3. Słoniny	"	3.000	(" 1.680,	" 180).
4. Smalcu	"	2.400	(" 1.344,	" 144).
5. Masła	"	8.400	(" 4.704,	" 504).
6. Mąki N. 1, 2. i 4.	"	32.000	(" 17.921,	" 920).
7. Mąki kukurudzianej	"	7.200	(" 4.032,	" 432).
8. Grysiku pszennego	"	11.000	(" 6.160,	" 600).
9. Krup krakowskich hreczanych, jęczmiennych, drobnych, jaglanych, perłowych	"	59.000	(" 33.043,	" 540).
10. Fasoli i grochu żółtego	"	7.200	(" 4.032,	" 452).
11. Soli	"	9.000	(" 5.040,	" 540)
12. Śliwek suszonych	"	3.500	(" 1.960,	" 210).
13. Powideł ze śliwek	"	2.400	(" 1.344,	" 144)
14. Ryżu	"	6.000	(" 3.360,	" 360).
15. Cukru	"	5.000	(" 2.800,	" 300).
16. Kawy	"	2.000	(" 1.120,	" 120).
17. Bułek czerstwych	"	2.400	(" 1.344,	" 144).

18. Pieczywo dzienne

a) bułek pszennych $4\frac{1}{2}$ łutów (gr. $78\frac{1}{2}$)	sztuk	500,
b) " " $2\frac{1}{2}$ " (" $43\frac{1}{2}$) kajzerki	"	80,
c) chleba żytniego $1\frac{1}{2}$ funt. (" 840)	"	65
d) " " $\frac{1}{2}$ " (" 280)	"	160.
19. Kur	"	100.
20. Kurcząt	"	400.
21. Cytryn	"	1.000.
22. Jaj	"	80.000.

23. Wina węgierskiego czerwonego i białego wiader 84 (hektol. 47, litr. 54, decyl. 5.

24. Drzewa opałowego w sągach raz wiązanych 7 stóp (2 metry 213 milim.) wysokich, 3 stopy (948 milim.) 6 stopy (1 metr 896 mil.) długich

a) Bukowego				sągów 450,
b) Brzozowego				" 180,
c) Sosnowego				" 100,
25. Słomy	funt.	60.000	(kilgr. 33.603	gr. 600)
26. Mydła zwyczajnego	"	1.500	(" 840	" 90).
27. Świec łojowych	"	150	(" 84	" 9).
28. Nafty niezapalnej białej	"	1.000	(" 560	" 60).

29. Robót szklarskich podając cenę od stopy bieżącej oszklenia i okitowania.

30. Naczyń szklannych i glinianych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru. Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Pożądanem jest, żeby wszystkie w ogłoszeniu wyrażone przedmioty dostawiane były przez jednego przedsiębiorcę — lub przynajmniej wszystkie artykuły do kuchni służące.

Można jednak składać deklaracje i na pewne tylko przedmioty. W każdym jednak razie przedsiębiorca ogólny będzie miał pierwszeństwo przed innymi.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, z napisem na jakie przedmioty przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do **dnia 10. listopada b. r.**

W dniu zaś następnym 11. listopada o godzinie 10. rano, otworzone zostaną w kancelarji Dyrekcji w obec komisji administracyjnej.

Ceny podawać należy na nowe wagi i miary, mające obowiązywać z dniem 1. stycznia 1876 przy uwzględnieniu dotychczasowych.

Objaśnienia bliższe udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których kontrakta będą spisywane. 3943 6—6

Przed pisywaniem kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy, zalicytowanych przedmiotów.

Lwów, dnia 20. października 1875.

Z Dyrekcji szpitalu powszechnego.

Już 15. listopada! CIĄGNIENIE Już 1. grudnia!

Losów węgierskich — Główna wygrana zł. 150.000 *bez potrącenia podatku* — **Promesa** tylko 2 zł. i stempel

Losy z r. 1864 — Główna wygrana zł. 200.000 — **Promesa** 3 zł. i stempel.

3668 4 5

Wechslergeschaft der Administration MERCUR we WIEDNIU Wollzeile Nr. 13

Pewna zasobna firma

handlu Win

en gros we Wiedniu.

życzy sobie wejść w stosunki z rzetelną i większą firmą w Galicji (najchętniej z handlem napojów gorących lub tympodobnym) która objeżdża **Galicję i Bukowinę** i przyjęłaby jej towar na delcredo za odpowiednią prowizją. Łaskawe zlecenia pod: **„Gemeisamer Reisender“** do **Annoncen-Expedition G. L. Daube & Co. Wien.** 3619 2—2

Biuro komisowe Z. Ziemietzkiego,

dla spraw realnościowych, dóbr ziemskich, hypotecznych i wekslowych, we Wrocławiu, Nicolaistrasse 68 I. piętro, przyjmuje kupno i sprzedaż, dzierżawy, zamianę domów, urządzenia zakładów ekonomicznych i przemysłowych, dóbr, kopalń i but w Niemczech i w wschodnich Węgrzech, poleca się prywatnym i bankom, do korzystnego ulokowania kapitałów. 3627 1—1

Najtańsze!!!

Kaftaniki i spodnie wełniane bawełniane, jedwabne i flanelowe, **Koszule** flanelowe, **ogrzewacze żołądka i pulsu, Skarpetki** wełniane, bawełniane i nicianne, **POŃCZOCHY** do polowania, **RĘKAWICZKI** sukienne, **Chustki** na szyję Cache-nez od 85 ct. i wyżej, **Pledy, kocyki** zamiast kołder i pliszowe do podróży **PODESZWY ZDROWIA** nieprzymakalne itp.

poleca MAGAZYN

F. TOWARNICKIEGO i P. LANGNERA

plac Marjacki l. 9 we Lwowie.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej odwrotną pocztą, nieliczące nic za opakowanie. 4017 3—4

MŁOCKARNIE

po cenie od 138 zł. począwszy



ręczne - - 138 zł.
o jednej sile konia 310 zł.
o dwóch siłach 420 zł.
o czterech siłach 540 zł.
kompletne ze wszelkiemi przyborami **pod gwarancją.**

Moritz Weil. jun. we Lwowie *ulica Sykstuska Nr. 6.*

Ajencja fabryki machin

Opisy i odbicia na żądanie franko i bezpłatnie. 3739 5—6

NA SEZON!

27 ct.

Towary płócienne i modne

POD GWARANCJĄ ZA JAKOŚĆ I PRAWDZIWOŚĆ TOWARU

wszystkie własnego wyrobu

Adres: **FABRIKS NIEDERLAGE u. WAAREN-HAUPTDEPOT** des Ersten vereinigten Gebirgsweber- und Fabrikanten-Consortiums,

we **WIEDNIU, Mariahilferstrasse 72.** 3644 16—28

Wysyłki uskuteczniają się rzetelnie za pobraniem, wzory bezpłatnie franco.

Ruina

przemysłu wyrobu

MEBLI WIEDENSKICH

są wędrujące handle, których przedsiebiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.

We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejącą firmę, zaopatrzoną w **obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania, pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas. 3662 7—12

Ignatz Frankl *Firma* **& J. G. L. Frankl.**

Tischler und Tapezierer,

we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schöllerhofe.

„Puritas“,

(Mleko odmładzające włosy.)

„PURITAS“ nie jest żadną farbą do włosów, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas“ nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. [illegible] podług upodobania wodą zmywać, na białe [illegible] poduszkach [illegible] łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

„Puritas“.

nie farbuje, tylko odmładnia tak najmiejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu

Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** Ludwika Janowskiego, fryzjera. W KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem. W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jarosiewicza. 3854 8—25 W TARNOWIE u M. Głodzińskiego. W STRYJU w apt. W. Dragowskiego. W SADAGÓRZE u D. Kubin[illegible]



Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. [illegible]

15 i 20 złr. [illegible]

Za 15 i 18 złr. [illegible] zegarka otrzymuje każdy [illegible]

Tylko 18 lub 25 złr. [illegible] szkiem z prawdziwego złota talmi i gwarancja.

Tylko 13 złr. [illegible]

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski [illegible] i gwarancja bezpłatnie.

Tylko 14 lub 17 złr. [illegible]

Tylko 20 złr. [illegible] talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. [illegible]

Tylko 20 i 25 złr. [illegible] medaljonem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. [illegible]

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy [illegible]

Tylko 35, 45 i 50 złr. [illegible] ski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny [illegible]

Tylko 200—300 złr. [illegible] podwójna koperta i szkłem kryształowem. [illegible] taniej.

Warsztat do reparacyj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, [illegible] 1.50, 3, 5 do 10 zł.

Złote towary

[illegible]

Pierścienie.

[illegible] Sygnety męzkie złr. 8, 10, 11, 12 do 20. Obrączki ślubne złr. 5, 6, 7, 8.

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 60, w najrozmaitszych fasonach. [illegible] 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60 [illegible]

Złote medaljony

[illegible] 28, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury.

[illegible] złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40. [illegible]

Złote kolczyki.

[illegible] 20 do 30. [illegible]

Złote szpinki do koszul lub manszetów

[illegible]

Złote broszki.

[illegible]

Złote krzyżyki.

[illegible]

Złote szpilki.

[illegible]

Złote branzolety.

Obrączki gładkie rozmaitej objętości [illegible] 26, 30 do 60. Z prawdziwemi kamieniami lub perłami [illegible] 36, 40, 50 do 80. [illegible] 3612 14—24

Listowne zlecenia

[illegible] **pobraniem pocztowem** [illegible] **nadesłaniem gotówki** [illegible]

PHILIP FROMM,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

Rothenthurmstr. 9, gegenüber der Wollzeile, **Wien.**

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.



[illegible] P. Mikolascha. 3557 ?1 26

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skał.